

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu
w każdy piątek

Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80^o — Marek
Prenum. kwartalna 960^o — Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8. — Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 150.005.

WARSZAWA

ŁÓDŹ

KRAKÓW

LWÓW

Nr. 5 (38).

Piątek, 3 lutego 1922.

Rok II.



WŁASNOSC
J. Czajkowskiego

Z zawodów bobsleigh'owych w Zakopanem d. 15 stycznia 1922.

P. Lorek, jeden z wytrawnych kierowców, prowadzi „Antka“.

Fot. Homa i Kowalski.

NA RATY!

UBRANIA I PALTA MĘSKIE. KOSTJUMY
I PŁASZCZE DAMSKIE. DOBOROWE MATE-
RJAŁY NA SEZON WIOSENNY JUŻ NA-
DESZŁY.

WŁASNE PRACOWNIE SUKIEN DAMSKICH I MĘSKICH POLECAJĄ

KRAJOWE ZAKŁADY KONFEKCYJNE SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW.

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Kolegium Sędziów.

Sekretariat: Leopold Fiedler, Kraków XI. Dębni, Zamkowa 13.

Komunikat z posiedzenia Zarządu, odbytego dnia 24 stycznia 1922.

I. Przypomina się Klubom obowiązek zgłaszania zawodów każdorazowo najpóźniej we wtorki do godz. 12 w południe wprost do rąk sekretariatu K. S., a to w celu wyznaczenia sędziów do prowadzenia danych zawodów. Późniejsze zgłoszenia będą uwzględniane tylko w nader wyjątkowych wypadkach.

II, Uchwalono urządzać co tydzień pogadanki sędziowskie i zapnumerować pisma fachowe oraz „Przeгляд Sportowy“ jako oficjalny organ P. Z. P. N. Nadto w najbliższym czasie otwarte zostaną kursa sędziowskie dla kandydatów sędziowskich, dostępne także dla wszystkich sportowców.

III. Wzywa się wszystkich Sędziów do bezzwłocznego złożenia swych legitymacyj na ręce sekretarza Kol. Sędziów oraz nadesłania swoich fotografii w 2 egzemplarzach w formacie wizytowym na miękkim papierze.

IV. Jako delegatów K. S. do Komisji egzaminacyjnej wybrano pp.: Dr. Stanisława Wykręta i Stanisława Ziemiańskiego.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Wydział zgłoszeń i kar.

Komunikat z posiedzenia w dniu 16 stycznia 1922.

1) Ukarano dyskwalifikacją na przeciąg trzech miesięcy, t. j. od 17 stycznia do 16 kwietnia b. r. Wł. Karasiaka (T. W. C. Korona) za to, że będąc zgłoszonym i zatwierdzonym dla T. W. C. Korona, występował w barwach obcych klubów: 23/10 1921 w Ł. T. S. G. (Łódź) przeciw Pogoni (Poznań), 1/11 1921 w Ł. K. S. (Łódź) przeciw Szturmowi (Bielsko).

2) Postanowiono zwrócić się do Zarządu T. W. C. Korona z poleceniem wykonania do d. 21/1 1922 włącznie zarządzenia odnośnie wykreślenia i zwolnienia Aleksandra Kubika pod rygorem kar dyscyplinarnych.

Jeszcze o polsko-węgierskich stosunkach w taternictwie.

W 31-szym numerze „Przeгляdu Sportowego“, poświęconym zobrazowaniu stosunków sportowych między Polską a Węgrami, autor, kryjący się pod inicjałami „S. F.“, trafnie naogół oświetlił owe nici sympatii i współzycia, które od szeregu lat łączyły polskich i węgierskich taterników. Jeżeli mimo to raz jeszcze powracam do owego tematu, to skłania mnie do tego konieczność podkreślenia kilku momentów, które wspomniany autor pominął w swym szkicu, a których stwierdzenie winno zainteresować nasz świat sportowy.

Data zawiązków oficjalnych stosunków między polskimi a węgierskimi taternikami jest r. 1873, rok powstania dwu najpotężniejszych na obszarze Tatr organizacji turystycznych: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego (Magyarországi Kárpát Egyesület). Od początku swego istnienia towarzystwa te, związane pokrewnymi celami i wspólnym terenem pracy, pozostawały w bliskiej ze sobą łączności i porozumieniu. Zewnętrznym dowodem wzajemnego uznania może być fakt, że wśród pierwszych członków honorowych Tow. Tatr. spotykamy nazwisko prezesa Węg. Tow. Karp.,

p. E. Berseviczy'ego; polskie też Towarzystwo najwcześniej oceniło zasługi założyciela Tow. węgierskiego, A. Döllera, nadając mu w r. 1875 godność członka honorowego, gdy jego własna organizacja obdarzyła go tym tytułem dopiero w roku 1884. Nawzajem Węgrzy chrzczą od nazwisk polskich taterników szereg szczytów i przełęczy w Tatrach (Chałubiński—csúcs, Pawlikowski—rés, Stolarczyk—hágó, Chmielowski—csúcs, Bachle—hágó i t. d.).

Z tem wszystkim przez dłuższy czas chadza polskie i węgierskie taternictwo własnymi, odrębnymi drogami. Gdy bowiem Węgrzy zwiedzają Tatry na swój sposób, u nas pod wpływem nieśmiertelnej pamięci doktora Tytusa Chałubińskiego wytwarza się w turystyce tatrzańskiej indywidualna forma wycieczkowania, polegająca nie tylko na zdobywaniu szczytów, ale — i to przede wszystkim — na długich, beztroskich włóczęgach po górach w bliskim współzyciu z góralami-przewodnikami. Ilościowo polski ruch taternicki jest przeważający: po Tatrach chodzi więcej naszych turystów, niż obcych (Węgrów, Niemców i Słowaków) razem wziętych. Również i jakościowo górują Polacy. Świetnym nazwiskom w naszej historii taternictwa Węgrzy przeciwstawić mogą tylko kilkunastu wybitniejszych turystów, wśród których wymienić należy przede wszystkim: E. Blasy'ego, F. Denes'a, E. Tery'ego, W. Lorenz'a i M. Déchy'ego.

Po chwilowem osłabieniu się impetu i przedsiębiorczości polskich taterników w ostatnim dziesiątku lat ub. stulecia następuje u nas po r. 1900 nowy, świetny rozkwit turystyki tatrzańskiej. Równocześnie od r. 1901—1905 odkrywcze taternictwo węgierskie zamiera niemal zupełnie. Kronika „pierwszych przejść“, w których najbardziej ujawnia się poziom turystyki wysokogórskiej, nie notuje w r. 1902 i 1904 żadnej, nowo przez Węgrów odkrytej drogi w Tatrach, w r. 1903 zaś zapisuje zaledwie jedną. W okresie od 1902—1906 r. dokonali Węgrzy razem 8 nowych przejść, gdy taternicy polscy znaleźli ich w tym samym czasie 71!

Najważniejszym zdarzeniem, które na rozwój polskiego taternictwa tak decydujący wpływ wywarło, było założenie w r. 1903 Sekcji Turystycznej Tow. Tatrzańskiego. Pierwsze dziesięciolecie jej istnienia (1903—1913) — to czas, w którym polska turystyka wznosi się do wyżyn zachodnio-europejskiego alpinizmu i zajmuje nadal przodujące stanowisko w całej turystyce tatrzańskiej. Nie wahają się tego stwierdzić i obcy, których chyba trudno posądzić o zbytnią dla nas życzliwość. W najpoważniejszej publikacji alpejskiej pisze w r. 1908 dr. G. Dyhrenfurth, znakomity alpinista i taternik niemiecki:

„Największej uwagi jest szczególnie polska literatura turystyczna, która dziś stoi bez kwestji na czele. Wogóle jest faktem bezsprzecznym, że punkt ciężkości działalności taternickiej spoczywa obecnie na Polakach. Czysto zewnętrznym objawia się to w tem, że w łonie Tow. Tatr. powstała osobna „Sekcja Turystyczna“, wydająca organ własny, „Taternika“. Ten to „Taternik“ i wydany właśnie „Przewodnik po Tatrach“ są obecnie najważniejszymi publikacjami w całej literaturze tatrzańskiej“ (Zeitschrift des Deutsch. u. Oester. Alpenvereins, 1908).

W „Roczniku Szwajcarskiego Klubu Alpejskiego“ za r. 1909, świetnie w historii taternictwa zapisany alpinista dr. A. Marten przyznaje, że w turystyce tatrzańskiej „bezwzględnie dominujące stanowisko zajęli polscy taternicy, którzy rozwinęli w ostatnich zwłaszcza latach żywą działalność i że im przede wszystkim zawdzięcza taternictwo swój wybitny rozwój“. Podobnie pisze w roku 1909 jeden z najwybitniejszych turystów węgierskich,

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

23 czerwca 1922.

Stoimy u schyłku sezonu sportowego, tak obfitego i zapewne w różnorodne wypadki, jak żaden dotąd na ziemiach polskich. Ruszyło się... i to we wszystkich gałęziach kultury fizycznej, objętej wspólną nazwą sportu.

Kultury fizycznej? — dlaczegoż nie wychowania fizycznego, jak dotąd zwykło się u nas nazywać sport. Otóż właśnie kultury, a nie tylko wychowania. Kto zechce spojrzeć w oblicze sportu nowoczesnego bez założeń z góry powziętych, — przyznać musi, że podobnie, jak w życiu intelektualnym wychowanie kończy się z ławą szkolną, tak i wychowanie sportowe ma swój kres, poza którym zaczyna

tego stanu rzeczy, jaki panuje w tej dziedzinie sportu na Zachodzie. Na szczęście także pod względem wyników. Dwa, trzy lata pracy jeszcze w tym kierunku — a będziemy równi najlepszym piłkarzom na kontynencie. Sukces, o który warto się pokusić. „Panowie musicie wygrać!” nalegał na jedną z naszych drużyn, w przeddzień zawodów międzynarodowych, — przedstawiciel Rządu polskiego w jednym z wielkich miast obcych. O co mu chodziło zrozumie ten, kto wie, że w Szwecji przypominano sobie dynastję Wazów z okazji matchu z Polską. Zdziwiono się, ujrawszy na boisku gentlemanów — a nie drapichrustów. Objazd odbyty swojego czasu przez Cracovię po Górnym Śląsku, kto wie



Regaty Jubileuszowe Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Zwycięska osada A. Z. S. w Warszawie na czwórkach klepkowych odkrytych, w biegu dla pań.

się już życie człowieka dojrzałego — sportsmena czy szampiona — mniejsza o nazwy. Ten punkt zwrotny zaczyna się zazwyczaj — z chwilą wyjścia na arenę publiczną. Nikt chyba nie zechce o to kruszyć kopji, że tacy n. p. członkowie pierwszoklasowego klubu footballowego, takie załogi łodzi rasowych, sztafety narciarzy zakopiańskich, biegacze o puchary itp. są jeszcze w trakcie wychowania fizycznego. Są oni już niewątpliwie wychowani, — źle czy dobrze, — inna sprawa, kto zechce skorzystać z ostatniego zwrotu, aby zaatakować nasz sport czołowy, — niech przypomni sobie, jak niewielu dobrze wychowanych ludzi jest w dziedzinie życia intelektualnego, mimo olbrzymi przez wieki udoskonalany aparat wychowawczy.

Więc ruszyła naprzód nasza kultura. W pierwszym rzędzie piłka nożna. Mieliśmy kilka zawodów międzynarodowych, setki tysięcy ludzi wypełniały boiska w różnych dzielnicach polski, miliony wpływały do kas klubowych — miliony zarabiała kolej na żadnych widowisk zapalcach, miliony wzięły miasta w formie podatku od igrzysk. Setki klubów rozgrywały w trzech klasach mistrzostwa, a dziesiątki tysięcy niestowarzyszonych kopało „szmaciankę” po ulicach miast. Turnieje toczyła prasa nawet na zaplute kopje dzielnicowych animozj. Jednym słowem zbliżyliśmy się do

ile głosów przysporzył nam podczas plebiscytu. Sport wywalcza miejsce w szeregu cywilizowanych narodów niemniej istotnie i skutecznie od dyplomatów, ludzi nauki i techniki.

Więc — obawy, niektórych pionierów wychowania fizycznego, podyktowane zresztą troską prawdziwie obywatelską, że piłka nożna pochłaniając tysiące młodzieży niekształca a nawet wypacza całość naszego życia sportowego, są conajmniej nie na czasie. Nie jest tak źle — a raczej nie jest jeszcze tak dobrze, panowie! Dużo mamy jeszcze do zrobienia i w tej dziedzinie, tak jakoby wybujałej. Kongresówka — niema jeszcze zupełnie klasy II. i III., na kresach budzić się dopiero zaczyna piłka. W Warszawie brak — choćby jednego przyzwoitego boiska. „Piłkarzom naszym brak lekko-atletycznego przygotowania”, — słyszy się coraz częściej i głośniejsze. Prawda! ale grać mimo to muszą i muszą wygrywać. Żąda tego od nich duch czasu, a temu się spieszy. Zaś przy metach liczą tylko zwycięsców.

Kiedy 15 lat temu pierwsze drużyny piłkarzy opuściły park Dra Jordana i wybiegły na błonia krakowskie, byli tacy, co przepowiadali zmierzch przezacnym zamierzeniom niezapomnianego idealisty. Strzelec zjeść miał Sokoła, a Skaut Strzelca. Dziś mamy piłkę, Strzelca, Sokoła, Skauta i park Jordana i wszędzie jest pełno ludzi oddanych sprawie.

Jesteśmy przekonani, że lekka-atletyka wyleci wkrótce z pod macoszego skrzydła sportów dziś ją przygniatających i rozwinię się z tą samą żywiołowością, jak uczynił to football swojego czasu. Każdy prawdziwy sportowiec, z wyjątkiem może nielicznej, bądź co bądź, kliki degeneratów, powita fakt ten z zapałem i pomoże jej wszelkimi siłami. Nie musi się to stać jednak kosztem piłki nożnej, ani koniecznie przy niej. Nie trąbmy do odwrotu, gdy szeregi jednego z naszych oddziałów są już u linii zwycięstwa. Rezerw nie braknie w Rzeczypospolitej. Do pospolitego ruszenia bardzo jeszcze daleko. Zaś następnii pójdą już po drodze wybitej przez piłkarzy.

Cześć piłce nożnej!

L. Christelbauer — Lwów.

Zakładanie boisk i innych urządzeń sportowych.

Ciąg dalszy (3).

II. Bieżnia.

2) Wykonanie.

a) Po ustaleniu kierowników, odpowiednio do wskazówek poprzednich, możemy przystąpić do wykonania. Zazwyczaj roboty te przeprowadzamy równocześnie z budową boiska głównego, a dzielimy je na roboty t. zw. ziemne i roboty około powierzchni bieżni.

W ogólnym planie ustaliliśmy wysokość na jakiej założymy boisko główne (do nożnej). Wysokość bieżni zaprojektujemy aczkolwiek (3—5 centymetrów) niżej, ale rzecz naturalna również w poziomie.

Ażeby uzyskać stałe, wyraźne, a dla utrzymania tak bieżni jakoteż boiska, skoczni i innych urządzeń, odgraniczenie wewnętrznej krawędzi bieżni, zakładamy na całej długości tej krawędzi, w prostych i w łukach, dość grubą deskę na równej wysokości z boiskiem głównym, czyli 3—5 cm. wyżej od powierzchni bieżni (Patrz dołączone rysunki poniżej). Ażeby deskę tę należycie ustalić, a w łukach umożliwić jej nagięcie, wbijamy przy wewnętrznej krawędzi bieżni dość silne słupki (70 długie, 7 na 7 cm. grube), dobrze oterowane, w prostych co 3 metry, w łukach w mniejszych odstępach i cokolwiek głębiej tak, aby po wydarniowaniu boiska i zasypaniu bieżni żwirem głowy tych słupków nie były widoczne. Do słupków tych przybijamy gwoździem wymienioną, również dobrze oterowaną deskę. Deskę tę należy w łukach wygiąć dowolnym sposobem i wygięcie to utrwalić tak, aby wewnętrzna krawędź bieżni przedstawiała jednolitą, niepozałamanywą linię. Robotę tę wykonałby najlepiej wiejski cieśla. Zastąpienie deski n. p. ceglami nie jest wskazane, bo cegły z czasem rozluźnią się, a po zimie te, które są gorzej wypalone, popękają i nierównomiernie poodpadają. Niewykonanie zaś wogóle takiego ograniczenia deską, pominiawszy już możliwość przenoszenia się trawy z boiska na bieżnię i utrzymania bez wielkiego nakładu pracy urządzeń tych w koniecznym porządku, utrudniłoby w bardzo wysokim stopniu każdorazowy pomiar (przed zawodami) bieżni, oraz wyznaczanie do każdego zawodów torów dla współzawodników, jak również utrudniłoby pierwszemu od środka biegaczowi utrzymanie się na na swoim torze. Stąd trudność załatwienia ewentualnych protestów (za „wyłamanie“), zaś w razie postanowienia rekordu uzasadnione nieuznawanie go przez odnośne władze, gdyż długość bieżni nie byłaby stale określoną, względnie nie możnaby jej dokładnie zmierzyć, bo wewnętrzna jej krawędź byłaby nieuchwytną lub też rozmaicie przedstawianą.

Podkreślić muszę przy tej sposobności, aby różnicę między wysokością boiska a bieżnią, dla uzyskania tego stałego ograniczenia, nie wykonywać zbyt wielką, utrudniłoby się bowiem wtedy wykop piłki z rogu, gdyż jak na rysunku w Nr. 12 widoczne, zbliża się bieżnia do rogów boiska dość zna-

cznie. Przy zabijaniu zaś pali i osadzaniu przy nich deski powinniśmy być w ciągłym kontakcie z punktami S i S¹ i tak tę pracę wykonywać, aby górna krawędź deski, bliższa bieżni, była linią, narysowaną na planie jako jej wewnętrzna krawędź. Po zupełnem ukończeniu robót, możemy wystającą część deski pobielić gęstem wapnem; upiększy to całość przy nieznacznych kosztach.

b) Zależnie od jakości terenu i jego odwodnienia, wykonać musimy roboty ziemne. Przy płaskim, prawie poziomym terenie, przepuszczalnym gruncie, roboty te będą nieznaczne — w warunkach złych, wydatniejsze. W pierwszym przypadku wykopimy koryto, tak w naturalnym jak również i nasypanym terenie około 20 cm. głębokie na całej szerokości i długości bieżni, wypełnimy go najpierw do połowy głębokości gruzem, następnie żużlem, zawałujemy (ugnieciemy) każdą warstwę z osobna, w końcu wysypimy ostatnią warstwę górną, złożoną z niżej podanej mieszaniny — jeszcze raz wałem drogowym ugnieciemy, wyrównamy ewentualne powstałe w niektórych miejscach zapadnięcia i bieżnia gotowa.

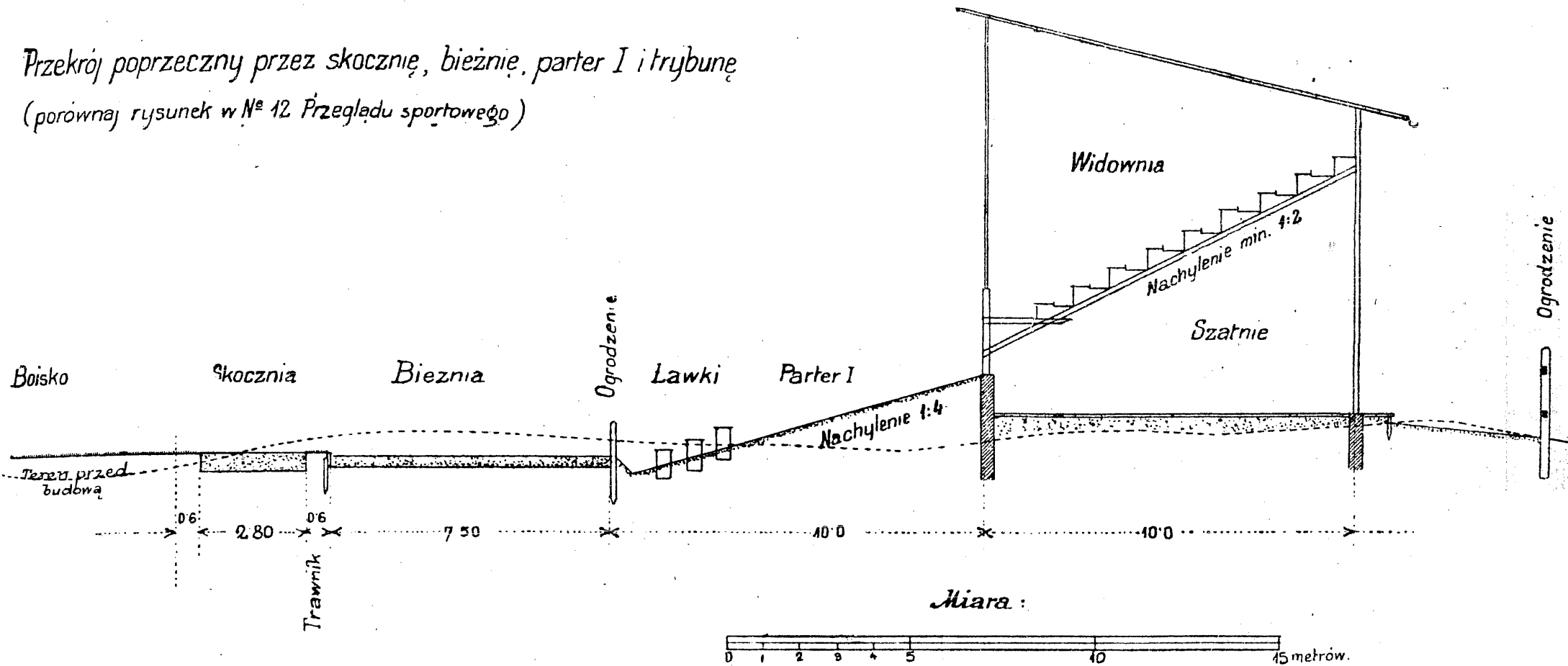
Już trudniejsze roboty czekają nas w gorszych warunkach terenowych, w gruncie mało przepuszczalnym lub o płytkiej warstwie przepuszczalnej, lub też, gdy woda zaskórna występuje już w małej głębokości. Gdybyśmy więc w warunkach takich wykonali tylko podobne roboty jak poprzednio, powstałby właściwie stawek, wypełniony gruzem i żwirem, a po każdym deszczu i wodą, która powoliby zniknęła bądź to przez parowanie, bądź też odprowadzonaby była przez ogólne sztuczne odwodnienie całego gruntu, jednakowoż w czasie, który dla celów naszych byłby zawsze za długi. Cóż więc zrobić? Musimy zastosować lokalne odwodnienie samej bieżni i to takie, aby przy najintensywniejszym lub długotrwałym deszczu bieżnia nasza mogła być używana. Umożliwić więc musimy sztuczny odpływ nagromadzonej w korycie bieżni wody, a wykonamy to najtaniej i stosunkowo najlepiej w następujący sposób. Upewnimy się najpierw bądź to z planu naszego gruntu, bądź też bezpośrednio na miejscu, w którą stronę nachylony jest zasadniczo nasz grunt, oraz czy istnieje w danym kierunku jakiś rów, większy dół lub staw. I wtedy kopujemy dno koryta bieżni nie poziomo jak w warunkach terenowych korzystnych, lecz w nachyleniu, i to tak nieznacznie, aby tylko uzyskać spadek dla wody. Obieramy więc sobie jakiś odpowiedni punkt w bieżni, ale taki, któryby dzielił ją na dwie prawie równe części. W punkcie tym zaczynamy kopać koryto, zaczynając od 20 cm., a pogłębiając go w obie strony proporcjonalnie, to znaczy, że przyjąwszy na całej długości jednej połowy, to jest na 200 metrach, spadek najmniejszy 20 cm., musimy na każdym 10 metrach obniżyć dno koryta o jeden centymetr. Uzyskujemy więc sposób na odprowadzenie wody do jednego punktu, z którego już rowkiem otwartym lub kanałem krytym odprowadzamy ją do upatrzonego poprzednio potoku, rowu lub stawu. I wtedy dopiero sypujemy podkład gruzu, ale którego górną powierzchnię doprowadzamy do poziomu tak, aby wyższa warstwa leżącego na nim żwiru była już jednolicie wysoką. Postępujemy zresztą tak, jak na początku niniejszego ustępu zaznaczyłem. Przy niedokładnym przeprowadzeniu wykonania takiego spadku dna fundamentu, lub jeżeli roboty ziemne możemy wykonać małym nakładem pieniężnym (przy budowach wojskowych boisk), lub gdy o dokładne wykonanie trudno, lepiej przyjąć spadek większy, lecz w każdym razie taki, aby od najniższego otrzymanego punktu w dnie bieżni można było jeszcze wodę w dalszym ciągu do upatrzonego poza boiskiem miejsca odprowadzić. Można odwodnienie takie wykonać i innymi sposobami, ten jednak uważam za najtańszy i w większej ilości przypadków za wystarczający. Jasnym już teraz będzie, że bieżnia tak wykonana obesznie szybko, temsamem umożliwi nam używanie jej prawie bez przerwy. Uważać tylko musimy, aby na jej powierzchni nie tworzyły się lokalne zagłębienia lub spadki, psujące jakość nawierzchni, t. zn. że musimy utrzy-

mywać bieżnię w idealnym zawsze poziomie. Z tego też powodu niewskazaniem jest zakładanie przechyłek w łukach, gdyż wywołałyby przy silniejszym deszczu ruch nadmiaru wody, nie mogącej tak szybko wsiąknąć na powierzchni bieżni, czyli niszczylibyśmy ją, a w każdym razie spowodowali niejednorodną doskonałość w stosunku do części prostych, wybudowanych w poziomie. Nie możemy bowiem wykonać tak twardej nawierzchni, aby woda po niej spływająca nie wymuliła z niej drobniejszych cząstek, gdyż bieżnia za twarda nie odpowiadałaby celowi.

deszwy bucików. powinny pozostawiać ślady w formie małych stożkowych dołczków, nigdy większych podłużnych rowków, jakoteż podeszwa bucika, względnie jej część przednia, nie powinna pozostawiać zbyt wyraźnych śladów, jedynie tylko słabo widoczne przy niektórych biegach n. p. przy końcu biegów krótszych, jak 100 i 200 m. Uzmyslowimy sobie te określenia najlepiej, jeżeli uprzytomnimy sobie wrażenie, jakie odnosimy przy chodzeniu po ziemi ornej, po drodze polnej gliniastej, po gościńcu szutrowanym, po chodniku kamiennym, cementowym lub asfaltowym, po boisku

Przekrój poprzeczny przez skocznię, bieżnię, parter I i trybunę

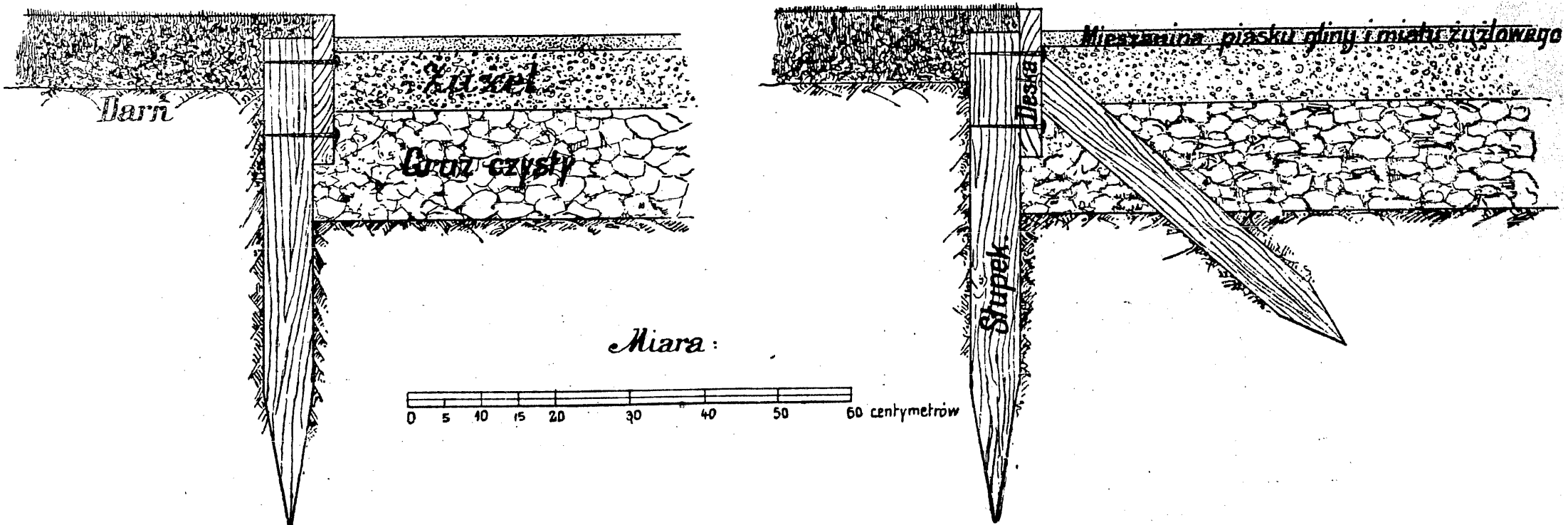
(porównaj rysunek w N^o 12 Przeglądu sportowego)



Szczegóły koto wewnętrznej krawędzi bieżni, widziane w przekrojach poprzecznych:

a) w prostej

b) w łuku



c). Jaka powinna być nawierzchnia bieżni? Jednym z głównych warunków doskonałości, t. j. „szybkości“ bieżni, jest jej nawierzchnia. Złe, gdy za twarda, również złe, gdy za miękka. Gęstość jej nie może powodować za silnego tarcia podeszew bucików biegacza, jak z drugiej strony nie mogą buciki w nawierzchni bieżni grzęznąć, temsamem utrudniać biegaczowi wydobycia przy posiadanej prawie możliwie najszybszego tempa i możliwości błyskawicznego rozpoczęcia „sprintu“. Gwoździe, jakimi zaopatrzone są po-

tennisowem i t. p., to jest stwierdzimy, że lekkość chodu zależną jest od powierzchni, na jakiej się poruszamy. Analogicznie te same zasady odczuwamy przy biegu. Poza to uwzględnić musimy i ten ważny moment, jaki zachodzi, gdy nawierzchnia bieżni nie jest jednolicie drobnym materiałem wyposażona, lecz znajdują się w niej nierównomierne, mniejsze lub większe, twarde bryłki żużlowe, ceglane, lub śliskie i twarde kamyczki. Wówczas któryś z gwoździ podeszwy lub kilka naraz, natrafiwszy na taką twardą grudkę, wywo-

łuże niekorzystny u biegacza moment „zachwiania“, o ile dla widza prawie niewidoczny, o tyle dla zawodnika szkodliwy w następstwach. Tak zwane naciągnięcia różnych ścięgien, zła wymiana sztafety, przewracanie płotków, nagłe zwolnienie tempa, stracenie w końcowej fazie biegu pewnego już miejsca, to zazwyczaj skutki niedbale, względnie nieumiejętnie wykonanej nawierzchni bieżni.

Wyszczególnione okoliczności dyktują nam bezpośrednio sposób wykonania końcowych robót nawierzchni bieżni. Już przy sypaniu żużlu na gruz ceglany powinniśmy baczyć, aby wierzch tej warstwy był możliwie jednolity, drobny, bez grubszych kawałków, a najlepiej to przeprowadzimy, gdy po zwiezieniu żużlu na plac przesiejemy go przez odpowiednią siatkę, dzieląc go w ten sposób na dwa zasadniczo różne gatunki. Grubszy, nieregularny, wsypujemy bezpośrednio na gruz ceglany, a dopiero na tę warstwę, żużel cieńszy. Pozostały zaś miał zużytkujemy już do wykończenia samej nawierzchni, mieszawszy go w równych częściach ze suchą gliną i kopanym piaskiem. To byłby zasadniczy stosunek mieszaniny dla ostatniej 2 do 3 centymetrów grubej warstwy. Właściwy stosunek, zależny jest w wysokim stopniu od klimatu. Jakość klimatu wpływa na jakość nawierzchni bieżni, względnie powoduje konieczność zastosowania innej proporcji wyż podanej mieszaniny. W miastach leżących na nizinach, nad większemi rzekami lub w pobliżu moczarów, liczyć się musimy z większą wilgotnością powietrza, aniżeli w miastach, leżących w okolicach podgórszych lub na znacznych wzniesieniach. W pewnych okolicach mgła jest zjawiskiem niemal że codziennem, w innych bardzo rzadkiem. Są okolice na ziemi naszej, że suma opadów atmosferycznych jest rażąco większą, aniżeli w okolicach innych. Stała wilgotność powietrza rozmiękczałaby znacznie nawierzchnię bieżni — intensywniejsze deszcze zaś wypłukiwałyby miąższość jej składniki. Do tych faktów powinniśmy się, przy ustalaniu wyż podanej mieszaniny zastosować.

Mimo jednak, że przeprowadzimy to wykonanie jak najlepiej, mimo że przewidzieliśmy wszystkie zasadniczo ważne okoliczności, okaże się po jakimś czasie, że bieżnia jest co najmniej za twarda, lub za miękka, lub za mało elastyczna — taka „zakalcowata“. Powody ku temu mogły być rozmaite, a główny będzie zazwyczaj ten, że albo glina była za tłusta, lub za krucha (piaszczysta), lub też piasek zawierał za dużo glinki, lub wreszcie użyty miał żużlowy, był zmieszany z ziemią. Musimy więc bieżnię poprawić. Gdy za twarda, gracujemy ją dość silnie i gęsto żelaznemi ostremi grabiami. posypując następnie najcieńszymi piaskiem, lub popiołem — gdy za miękka, posypujemy cienką warstwą dobrej gliny i zlekka zagracujemy. Uzyskanie od razu doskonałej nawierzchni, jest możliwe, lecz najczęściej, musimy się przygotować na dodatkowe jej udoskonalenie.

Dla przedostatniej Olimpiady światowej wybudowano w Sztokholmie wzorową bieżnię, a do sposobu jej wykonania, głównie nawierzchni, używano porady całego szeregu fachowców, chemików, budowniczych ziemnych, sportsmenów, którzy po długich i mozolnych studjach ustalili odnośną mieszaninę dla nawierzchni. W składzie tej mieszaniny przeważały składniki zupełnie miąższości, jak popiół, lotny piasek i t. p. Do biegów zgłoszona była elita sportowa całego świata, a specjalnie w biegach krótkich startowały znakomicie przygotowane gwiazdy amerykańskie jak: Craig, Lippincott, i i. W rezultacie okazało się, że w biegach krótkich (100 m., 200 m., 4 x 100, 110 płotki) nie ustanowili zwycięzcy nawet rekordu olimpijskiego, zaś we wszystkich biegach dłuższych ustanowiono rekordy światowe. Świadczy to, że bieżnia była za miękka dla biegów krótkich, lub też, że nie miała dostatecznego czasu na ustalenie się.

(C. d. n.)

Igrzyska niemieckie 1922 r.

Przypuszczam, że bardzo może nasze władze sportowe zaciekawic sposób, w jaki odbywają się w roku obecnym igrzyska niemieckie („Kampfspiele“). Jest to właściwie olimpiada wszechniemiecka i chęć pokazania państwu ościennym, że Niemcy się świetnie obejdą bez czyjejkolwiek pomocy w dziedzinie sportu. Daty same powiedzą bardzo wiele. Igrzyska zaczęły się 18 b. m. rozgrywką końcową o mistrzostwo Niemiec w piłce nożnej. 19, 20, 22 i 23 rozgrywki o puchar. Od 19—21 b. m. rugby i hockey. 19 czerwca regaty, golf i tenis. 24 czerwca zawody gimnastyczne. 25 czerwca dzień główny i wkroczenie 16.000 sportowców do stadjonu. Od 26—28 szermierka i boks. 26 czerwca w stadjonie dzień młodzieży. 30 czerwca konkursy hippiczne. 2 lipca rozdanie nagród. 15 lipca otwarcie wystawy sportowej i zawody wstępne i kwalifikacyjne, do których zgłoszenia przyjmuje się nawet na starcie.

Program powyższy był opracowany przez Niemców w kwietniu 1921 roku już z takimi szczegółami, że każdy sportowiec wiedział o rok wcześniej, o której godzinie wyjdzie na boisko.

Warszawa.

Rud. Lip.

Okręg krakowski bez sędziów.

Sport footballowy w okręgu krakowskim przechodzi poważny kryzys: brak sędziów. Kollegjum sędziowskie rozwiązane, wiele meczy o mistrzostwo kl. C nie dochodzi do skutku lub kierują nimi osoby przygodne, a ważne mecze klasy A prowadzą kandydaci na sędziów lub sędziowie z innych okręgów, którzy na gruncie krakowskim poczynili gorzkie doświadczenia (p. Kowalski), zaostrenie się konfliktu między sędziami a Zarządem KZOPN, brak widoków na szybkie załagodzenie kryzysu — oto obraz obecnego stanu rzeczy.

Co jest tego przyczyną?

Rozwiązanie Kol. Sędziów było nagłą koniecznością. W Zarządzie tego ciała źle się od dłuższego czasu działo. W organie, od którego najwięcej wymaga się bezstronności i czystego umiłowania sportu bez żadnych myśli ubocznych, uwiła swe najmilsze gniazdo polityka klubowa. Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Kto zna fakty, jak pewnemu wybitnemu członkowi Zarządu K. S., który wypierał się przynależności do klubu, udowodniono, że się znajduje w indeksie graczy tegoż klubu, jak ten sam pan dwa swe głosy przy obsadzie zawodów oddał na swoją kandydaturę i w ten sposób rozstrzygnął głosowanie na swą korzyść, jak występował w prasie wrogo przeciw zarządowi klubu, którego drużynie sędziował, jak w prasie odsłaniał bez ogródek tajniki posiedzeń tego organu, jak komisja dyscyplinarna K. S. na wszystko to zupełnie nie reagowała — ten może łatwo dojść do wniosku, gdzie jest początek polityki klubowej w K. S. i kto najwięcej podkopał powagę i zaufanie do Kol. Sędziów. Gdy na tle waśni klubowych wybuchał wciąż w łonie tego ciała kryzys, gdy trzecie z rzędu w tym roku Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K. S. nie dało pozytywnych rezultatów — Zarząd Krakowskiego ZOPN. zdobył się na jedynie możliwy krok — na rozwiązanie K. S., i na jego reorganizację.

Do reorganizacji jednak Zarząd ten — dotąd aż nadto pobłażliwy — przystąpił naszym zdaniem za ostro, wpadłszy przez to z jednej skrajności w drugą. Nazaczył sędzięgo związkowego, któremu powierzył prowadzenie agend K. S. aż do Walnego Zgromadzenia KZOPN., co wywołało wrażenie, że ten stan wyjątkowy ma trwać aż do stycznia roku 1923, zażądał od sędziów złożenia do 6 dni legitymacyj na ręce tegoż sędzięgo i podporządkowania się bez zastrzeżeń jego woli, i odrzucił wszelkie próby układu z sędziami, którzy domagają się nowego Nadzwyczajnego Wal-

nego Zgromadzenia K. S. i którzy podobno chcieli dać gwarancję, że nowy Zarząd będzie działał sprawnie. Wobec tego większość sędziów nie poddała się woli Zarządu K. Z. O. P. N., uważając ją za bezprawną, legitymacyjnie nie złożyła i wniosła protest do Zarządu PZPN. Stan obecny jest taki, że Zarząd Krakowskiego ZOPN. nie myśli ustąpić ze swego nieprzejednanego stanowiska, uważając utrzymanie swej woli za sprawę swego honoru, że sędziowie, którzy w sporcie mają i tak zadanie najniewdzięczniejsze, czują się w wysokim stopniu pokrzywdzeni, gdyż nawet ich dobrej woli naprawy złego się nie uwzględnia, że sędziom dano wodza, a nie upewniono się, czy będzie miał armję, że wreszcie to czy inne rozwiązanie pociągnie za sobą nowe przesilenia. Nikt zaś nie myśli o tem, że największą krzywdę

ponosi młodzież, uprawiająca sport, że dla tej młodzieży warto zrobić małą choćby ofiarę z ambicji osobistych czy nawet zbiorowych i jaknajszybciej skończyć ten gorszący stan rzeczy. Czy niemożna było tego uniknąć w ten sposób, by po rozwiązaniu K. S. i naznaczeniu człowieka dla prowadzenia jego agend naznaczyć odrazu termin nowego Walnego Zgromadzenia K. S. i tam postawić swoje warunki, konieczne dla uzdrowienia dotychczasowych stosunków i wpłynąć na to, by nowowybrany Zarząd K. S. był zdolny do życia i godny zaufania?

Czy potrzebna była zwłaszcza uchwała, która jest główną podstawą opornego stanowiska sędziów, że Zarząd KZO PN-u ma rozstrzygać, kto może należeć do Kol. Sędziów?
T. S.

Lekka atletyka.

Kr. Okr. Związek L. A. zawiadamia, że termin mistrz. okręgowych przełożony został na początek lipca. O dokładnej dacie zawiadomi Związek interesowane Tow. i Kluby pisemnie.

Dalszy ciąg zawodów lekkoatletycznych w Jaśle ze względu na mniejszą ilość zgłoszonych mniej interesujący:

- Skok w dal z rozbiegu: 1) Kuliga (Czarni) 5'05 mtr.,
2) Rosenfeld (Makkabi) 4'67 m., 3) Toder (Makkabi) 457 m.
Rzut dyskiem: 1) Kuliga 27'90 mtr., 2) Rój 24'25 m.,
3) Majchrowicz, wszyscy z Czarnych. L. Sp.

VI. Tarnopolski Okręg Sokoli przygotował na dzień 11 bm. Złot Sokoli. W dniach 9 i 10 odbyły się zawody w lekkiej atletyce i w grach ze współudziałem: „Drużyn sport. wojsk“, „Kresów“, „Jehudy“ i „Sokoła“.

W piątek 9. odbył się Bieg Okrężny na przestrzeni około 2.000 m., który cieszył się niezwykłym zainteresowaniem. Wojsko i Sekcja Kolarska „Jehudy“ utrzymywały wzorowy porządek. Na biegu był cały szereg wybitnych osobistości miasta, m. i. gen. Januszajtis. Bieg rozpoczął się o g. 11-ej. Wzięło w nim udział 14 biegaczy: 1) Czuk (54. p. p. K.) 5 min. 55 sek., 2) Kauczyker (Jehuda) 5 m. 56 s., 3) Smutek (54 p. p. K.) 6 min. 10 sek., 4) Arnold (Sokół), 5) Pfisterer (Sokół), 6) Frej (Kresy). W sobotę 10 b. m. odbyły się zawody lekko-atletyczne, które dały następujący wynik:

I. Bieg na 100 m. Do przedbiegów staje 20. Bieg rozstrzygający. Startuje 4. 1) Muszyński (54 p. p. K.) 12¹/₅ s., 2) Mirski (54 p. p. K.) 15¹/₅, 3) Arnold (Sokół).

II. Skok w dal z rozbiegu. Staje 24. 1) Turkiewicz (54 p. p. K.) 4'66 mtr., 2) Mirski (54 p. p. K.) 4'64 mtr., 3) Zółciński (Sokół Zbaraż) 4'41¹/₂ mtr., 4) Muszyński (54 p. p. K.) 4'41 mtr.

III. Skok w wyż z rozbiegu. Staje 24. 1) Muszyński (54 p. p. K.) 1'33¹/₂ mtr., 2) Pfisterer (Sokół) 1'32¹/₂ m., 3) Mirski (54 p. p. K.) 1'30 mtr.

Rzut kulą wagi 5 kg. 1) Zółciński (Sokół-Zbaraż) 12'40 m., 2) Małkowski (54 p. p. K.) 10'46 m., 3) Muszyński (54 p. p. K.) 10'44 m.

V. Rzut granatem. Staje 27. 1) Kisielewski (Sokół) 46'98 mtr., 2) Reżyński (54 p. p. K.) 44'17 mtr. 3) Rudnicki (54 p. p. K.) 43'84 mtr.

VI. Rzut dyskiem. Staje 14. 1) Soroka (Kresy) 24 mtr., 2) Mirski (54 p. p. K.) 23'03 m. 3) Lecher (Kresy) 22'36 m.

W niedzielę dn. 11 bm. odbyły się ćwiczenia palantem i piłką młodzieży męskiej, zawody w piłce koszykowej i granicznej drużyn żeńskich. Gry, zabawy i piramidy. M. F.

Doroczny wojskowy bieg okrężny w Przemyślu odbył się po raz pierwszy w niedzielę 11 b. m. Po Warszawie, Krakowie, Lwowie i Łodzi ma obecnie i Przemyśl

swój bieg okrężny. Wprawdzie jest to bieg wojskowy, do którego dopuszczeni są tylko wojskowi, ale sam bieg, jako doskonała propaganda sportu ma ogromne znaczenie i inicjatorem oraz organizatorem biegu a w pierwszym rzędzie kpt. Kalince i kpt. Górnickiemu należy się pełne uznanie.

Szlak biegu ciągnął się ulicami Mickiewicza, Plac na Bramie, Franciszkańską, Rynek, Kościuszki, Jagiellońską, Wiadukt, Czarneckiego, Podjazdową, Mickiewicza. Start i meta pod gmachem D. O. K. Nr. X. Przestrzeń około 3¹/₂ klm.

Do biegu na przeszło 130 zgłoszonych, stanęło 67 zawodników. Pierwszym przybył do mety szer. A. Trzeciak (11 min. 26²/₅ sek.), 2) H. Dunajski (11 min. 27¹/₅ sek.), 3) S. Dierkaj (11 min. 51 sek.), 4) J. Szubielski, 5) Gacek, wszyscy z 38 p. p.

Pierwszą nagrodę stanowiła statua Bartosza Głowackiego, ofiarowana przez oficerów DOK. Nr. X., która jako nagroda wędrowna przeszła na rok w posiadanie 38 p. p. Druga nagroda ofiarowana przez P. K. S. „Polonia“ (statua „Orła polskiego“), przeszła na własność zdobywcy. Pozostałym zwycięzcom wręczono dyplomy. Do zawodników po biegu przemówił dowódca korpusu gen. Latinik, który też rozdał im nagrody.

Publiczność z zainteresowaniem przyglądała się biegowi. Z.

Zawody o mistrzostwo W. P.

Dnia 25 czerwca rozegrane zostaną we Lwowie zawody o mistrzostwo W. P. w biegu na przełaj i marszu podróżnym:

a) marsz podróżny na przestrzeni 20 klm. o godz. 8-ej. Start i meta za szosie stryjskiej na trzecim klm. (koło korpusu Kadetów Nr. 1).

b) bieg na przełaj, na przestrzeni 4 klm. o godz. 16-ej. Start i meta na boisku L. K. S. Pogoń.

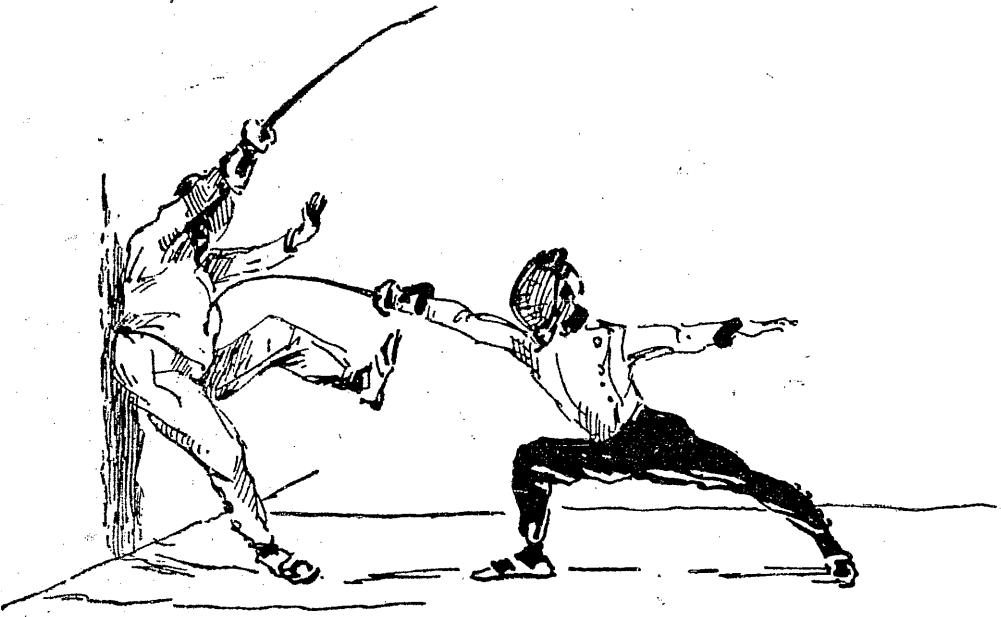
Do zawodów powyższych dopuszczeni są oficerowie i szeregowi w służbie czynnej, po 4-ch z każdego DOK, i członkowie stowarzyszeń wojskowych.

Szermierka.

Przed turniejem o mistrzostwo Krakowa.

Sport krakowski w dn. 25 czerwca przeżywa prawdziwe święto. Decydujące w mistrzostwie K. Z. O. P. N-u spotkanie Cracovia—Wisła, początek międzynarodowego turnieju tenisowego A. Z. S. i turniej szermierczy o mistrzostwo Krakowa. Dla szermierzy będzie to święto wyjątkowe: młoda Sekcja Szermiercza A. Z. S. podjęła trudny obowiązek nawiązania do starej tradycji szermierczej Krakowa. Czy się jej to uda? Bez wątplenia. Już z początku swego istnienia wykazała rzadką ruchliwość i żywotność. Zaledwie w dwa tygodnie po założeniu reprezentowała godnie barwy A. Z. S-u na Akademji inauguracyjnej S. S. W. K. S. w Warszawie; na Akademji Jubileuszowej L. K. S. w dn. 27 maja we Lwowie wśród dwudziestu kilku uczestników z różnych

miast Polski reprezentowana była najliczniej. Dzisiaj — pierwsza z towarzystw szermierczych w Polsce organizuje turniej o mistrzostwo swego miasta w pałaszu i florecie —



Rys. J. Zabielski

organizuje mimo ogromnych trudności głównie natury finansowej. Z tem większą wdzięcznością przyjąć należy życzliwe współdziałanie władz wojskowych: dowodzi ono bowiem zainteresowania sportem szermierczym w sferze dłań najodpowiedniejszej — w korpusie oficerskim.

* * *

W święcie szermierzy krakowskich przyrzekli wziąć udział szermierze lwowscy i poznańscy. Jedynie Warszawa odmówiła... Czyżby to miał być nowy kwiatek w wiązance dowodów separowania się sportu warszawskiego? — A może to tylko brak zrozumienia elementarnych zadań sportu...

* * *

A teraz kilka słów o publiczności. Czy znana ze swej kultury sportowej publiczność Krakowa dopisze? Czy poprzez pierwszą imprezę w gałęzi sportu, w której zdawna niemało okazujemy zdolności? Czy, jednym słowem, publiczność krakowska okaże się w zainteresowaniu sportem równie wielostronną jak np. publiczność lwowska? — Rozpatrując poziom nasz w poszczególnych gałęziach sportu łatwo skonstatować, że np. w footballu mimo natężenia energii całego społeczeństwa nie wyrastamy ponad przeciętność europejską. Brak nam temperamentu Węgrów, siły i pracowitości Czechów, no... i skłonności do zawodowego traktowania sportu. W lekkiej atletyce, tennisie, wioślarce, ba! nawet w kolarstwie nie możemy się doszukać wyjątkowych „narodowych” zdolności. Spróbujmy więc sięgnąć do starych tradycji: może koń i pałasz będzie tą dziedziną, w której odżyje nasza kawalerska fantazja.

Jeż.

Tennis.

W czasie, gdy w dziedzinie sportu wszechwładnie niemal panuje gra w piłkę nożną, z niemałym uszczerbkiem dla rozlicznych innych, bodaj czy nie piękniejszych gałęzi sportu, Sekcja tenisowa krakowskiego A. Z. S. rozwinęła nadzwyczajną ruchliwość, by temu pięknemu sportowi przywrócić jego przedwojenne tradycje. Nie szczędząc trudów i olbrzymich wprost kosztów przystąpiła ona w bieżącym roku do odnowienia dawnych 2 boisk w Parku Krakowskim, które po gruntownej przebudowie odpowiadają w zupełności wszelkim wymaganiom sportowym i co do dobroci nie ustępują najlepszym boiskom światowym. Prócz 2 przebudowanych, wybudowała Sekcja tenisowa dalsze 3 nowe place, czyniąc w ten sposób zadość, dawno przez zwolenników tego pięknego sportu odczuwanej potrzebie.

Najlepszą miarą tej potrzeby jest fakt natychmiastowego rozchwywania abonamentów na wszystkie boiska oddane do użytku publiczności. Celem rozbudzenia tam większego za-

miłowania i zainteresowania szerszych sfer publiczności Sekcja tenisowa A. Z. S. urządza na swych boiskach w dniach 25 czerwca br. i następnych międzynarodowy turniej tenisowy, na który zapewnionem jest przybycie wybitnych mistrzów z Czech, Węgier, Rumunii, Niemiec a prawdopodobnie i z Francji. Będzie to więc pierwsza po 8 latach sposobność porównania poziomu naszych najlepszych graczy, z poziomem gry we wynienionych krajach i dlatego nie należy wątpić, że wszyscy miłośnicy tego sportu niezawodnie skorzystają z tej niezwyklej sposobności.

W zrozumieniu znaczenia propagandy polskiego sportu za granicą Krakowska Sekcja tenisowa A. Z. S. wysłała swoich reprezentantów w osobach pp. Dubieńskiej, Potuczka, i Szwedego na międzynarodowy turniej odbywający się w Budapeszcie, co oczywiście niemało przyczyni się do nawiązania, przerwane przez wydarzenia wojenne kontaktu sportowego z zagranicą.

Turniej tenisowy Lwowskiego Klubu Tenisowego rozpoczął się 15 b. m. i został po paru grach przerwany wskutek niepogody. Po ukończeniu podamy wyniki.

Kolarstwo.

Wyścigi kołowe.

We czwartek 15 czerwca odbyły się wyścigi kołowe, urządzone przez Stow. Sport. „Union”. Ponieważ równocześnie rozgrywały się zawody Kraków—Łódź, publiczności zebrało się niewiele. Rezultat biegów był następujący:

Wyścig kwalifikacyjny:

1200 mtr. startują wszyscy jeźdźcy.

Przedbieg 1.

1) O. Müller (Union), 2) Nieć (Kr.).

Przedbieg 2.

1) Valliez (Paryż) 1 min. 45 sek., 2) P. Müller (Union).

Przedbieg 3.

1) Morel (Boulogne) 1 min. 47 sek., 2) Szeffer (Union).

Międzybieg:

Zwycięzca P. Müller 1 min. 47 sek.

Finał wyścigu kwalifikacyjnego 1200 mtr.

1) Valliez 3 min. 20 sek., 2) Morel, 3) Müller.

Bieg gości:

Zwycięzca Nieć (Cracovia).

Wyścig S. S. Union 1600 mtr.

1) O. Müller 3 min. 33 sek.- 2) Szeffer, 3) O. Müller.

Bieg 1500 mtr.

Między biegami urządzone bieg na 1500 mtr. dla członków Tow. Union.

Pierwszy przybył Israel 56 sek., 2) Brauer.

Wyścig główny 1600 mtr.

1) Morel 4 min. 28 sek., 2) Valliez, 3) O. Müller.

Bieg 1500 mtr.

1) Israel 4 min. 36 sek., 2) Kamiński, 3) Stefanic.

Handicap 2000 mtr.

1) Morel, 2) P. Müller, 3) O. Müller.

Wyścig premiowy 4800 mtr.

1) Morel 8 min. 20 sek., 2) Valliez, 3) P. Müller.

Bieg Müller—Szeffer.

Zwycięzca P. Müller.

Wyścig reprezentacyjny 1200 mtr.

1) Valliez 2 min. 14 sek., 2) O. Müller.

Jak widzimy z powyższego, zwycięzcami byli cudzoziemcy Morel i Valliez, którzy też wykazali wysoką klasę. *Bip.*

Wścigi Towarz. Warszawsk. Cykl. w Łodzi.

W niedzielę 18 bm. przy gęsto obsadzonych trybunach i miejscach stojących odbyły się wścigi, urządzone przez Towarzystwo Warszawskich Cyklistów w Łodzi. Wścigi dały dodatnie rezultaty przy ogólnych tryumfach Francuzów Morela i Vallieza.

1. Wścig wstępny 1600 mtr.

1) Duma (Warsz.) 2 m $\frac{2}{5}$ sek.

2. Wścig „Resursy“ w Łodzi 1600.

1) Skotlewski (Ł.) 2 min. 33 $\frac{1}{5}$ sek., 2) Gabryel (Ł.), 3) Bankań (Ł.).

3. Międzybieg 800 mtr.

1) Iko (Warsz.) 1 min. 26 $\frac{4}{5}$ s., Łazarski (Kr.), 3) Müller P. (Ł.).

4. Wścig Motocyklistów 8000 mtr.

1) Kurnatowski (W.) 7 min. $\frac{1}{5}$ sek., 2) Buchar.

W biegu tym Wąsowskiemu pękł łańcuch na szczęście bez wypadku.

5. Wścig „Rouge et Noir“.

Zwyciężył Morel (Czarni) (Francja) 6 min. 28 $\frac{1}{5}$ sek.

6. „Pożegnanie wiosny“ 1000 mtr.

1) Valliez 2 min., 2) Morel, 3) Iko.

7. Wścigi K. S. „Cracovia“. 1200 mtr.

1) Łazarski 2 min. 25 $\frac{2}{5}$ sek., 2) Gnojek, 3) Zmija.

8. Wścig S. S. Union—Łódź 1200 mtr.

1) Müller O. 2 min. 18 $\frac{1}{5}$ sek., 2) Müller P., 3) Szeffler.

9. Wścig gościnny 1600 mtr.

1) Nieć 2 min. 42 sek., 2) Gabryel, 3) Zimerman.

10. Wścig amerykański (parami) 10.000 mtr.

Wygrała osada Valliez—Morel 16 min. 30 sek.

11. Wścig reprezentacyjny 1200 mtr.

1) Valliez 2 min. 55 $\frac{4}{5}$ sek., 2) Iko, 3) Müller.

12. Wścig premjowy 4000 mtr.

1) Iko 6 min. 4 $\frac{4}{5}$ sek., 2) Müller O., 3) Lenartowicz.

13. Wścigi T. W. C. w Łodzi 1200 mtr.

1) Kermen 2 min. 41 $\frac{1}{5}$ sek., 2) Makowski.

14. Wścig Handicap 2000 mtr.

1) Morel 3 min. 13 $\frac{1}{5}$ sek., 2) Valliez, 3) Lenartowicz.

15. Wścig motocyklowy 10.000 mtr.

1) Kurnatowski 8 min. 43 $\frac{2}{5}$ sek. (wyprzedził o 2 i $\frac{1}{5}$ koła), 2) Wąsowski, 3) Jabrzemski.

16. Wścig o pierwszeństwo 1000 mtr.

1) Iko 2 min. 1 sek., 2) Lenartowicz, 3) Łazarski.

Naogół wścigi wypadły dobrze, organizacja niezła. — Urządzącym należy zwrócić uwagę, iż w bufecie ceny wygórowane, a produkty były nieświeże. *Bip.*

PIŁKA NOŻNA.

Kraków.

Kraków—Lwów 3:1 (2:0).

Dziesiąte z rzędu zawody międzypaństwowe Kraków—Lwów o puchar Zelenkiego odbyły się we czwartek 15 bm. w Krakowie. Zawody te, nie obudziły tym razem tak silnego zainteresowania kół sportowych, szczególnie Krakowa, mimo, że rywalizacja w sporcie footballowym między Lwowem a Krakowem datuje się od dawna. Jakkolwiek zebrało się około 8000 widzów, sądzimy, że zawody te były za mało reklamowane, gdyż zainteresowany Związek za mało skorzystał z prasy sportowej w tym kierunku. Przy bardziej sprężystej organizacji mogłyby i te zawody spełnić swe zadanie propagandystyczne, jakie mają wszelkie zawody międzypaństwowe i międzymiastowe. Piszemy o tem dlatego, by na przyszłość odpowiedzialne czynniki sposobności takiej pozyskania nowych przyjaciół tego pięknego sportu nie omijały i zawody tego rodzaju organizowały z większym nakładem pracy.

Spotkania między Krakowem a Lwowem toczą się od 2 czerwca 1912 r. Pierwsze zawody odbyte w Krakowie, zakończyły się wynikiem tamsamym, co i ostatnie. Z dotychczasowych 10-ciu spotkań, 6 zakończyło się zwycięstwem Krakowa, 3 Lwowa, 1 zaś nierozstrzygnięta. Ogólny stosunek bramek 25:14 dla Krakowa.

Wynik ostatnich zawodów był trudny do przewidzenia, tak ze względu na ostatnie rezultaty spotkań między drużynami Krakowa i Lwowa, jak również i ze względu na niemożliwy udział Synowca i Kałuży w spotkaniu. Mimo to kapitan Związku krakowskiego inż. Rosenstock zestawiał drużynę, która szczególnie w pierwszej połowie zawodów pokazała grę, jakiejby się żadna inna reprezentacja Polski powstydić nie mogła. Tak żywego ciągu na bramkę przeciwnika już dawno na naszych boiskach w Krakowie nie widzieliśmy. Zjednoczone siły napadu, pomocy a nawet obrony Krakowa w kierunku ofenzywnym zlały się w pierwszej części meczu do generalnego szturmu, któremu niezbyt

silne tyły Lwowian oprzeć się nie potrafiły. To też rezultat 2:0 do pauzy był zupełnie zasłużonym. Po zmianie stron obraz jednak w zupełności się zmienił. Poszczególni gracze Lwowa znaleźli kontakt między sobą, gdy tymczasem pomoc Krakowa zupełnie się wyczerpała, tak, że Lwowianie przez całą prawie drugą połowę nie schodzą z połowy miejscowych. Bramka, jaką Lwów w tym okresie gry uzyskał, była w zupełności zasłużoną a jeśli bardziej cyfrowo przewagi swej zaznaczyć nie mogli, to jest to zasługą wspaniałej gry obrońców oraz bramkarza Krakowa. Przy większym wyszkoleniu technicznym, mogliby Lwowianie uzyskać korzystniejszy wynik.

W drużynie Krakowa najlepiej podobała się obrona i bramkarz. Wiśniewski w pierwszej połowie mało zatrudniony, miał po pauzie pole do popisu. Bramka, którą przepuścił, była nie do obrony. Gintel i Klotz byli w doskonałej formie i tworzyli mur, przez który trudno było napastnikom Lwowa się przebić. Z pojedynków wychodzili przeważnie zwycięsko. W pomocy przed pauzą najlepszym był Styczeń, który posyłał swój napad naprzód, po pauzie najlepiej pracował Pitzele, który starego rutynistę Synowca zastępował zupełnie zaszczytnie. Cikowski pracował przed pauzą za dużo, przez co osłabł w drugiej połowie, tembardziej, że napad Krakowa cofał się rzadko po piłkę. W napadzie najlepszym był Szperling, który z Kogutem ustawicznie stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. Debiut Mitusińskiego zupełnie udały; nie mógł on jednak wyzbyć się tremy, stąd często nie zawsze stał na wysokości zadania, Krumholz i Danz byli mało zajęci, a szkoda, gdyż przy końcu gry pokazali, że i oni coś potrafią.

Najsłabszą częścią drużyny Lwowa były tyły. Winnicki nie był tym razem dysponowany i przynajmniej jedna z bramek, którą przepuścił, była do utrzymania. Fichtel i Olearczyk nie rozumieli się wzajemnie, przyczem żaden z nich nie rozporządza oswobodzającym dalekim rzutem. Cała linja pomocy przed pauzą słaba, po zmianie stron przyszła do siebie. Kopeć miał najcięższe zadanie, Schneider najmniej do roboty, a Witkowski był z początku bardzo słaby. — W ataku Lwowa podobnie jak i w drużynie Krakowa najwięcej zajęcia miała lewa strona, która Kuchar, grający

zresztą jak zwykle, natarczywie w bój posyłał. Styczeń jednak trzymał Słoneckiego i Garbienia ustawicznie w szachu tak, że nie mogli oni osiągnąć swej najlepszej formy. Szabakiewicz i Müller mieli mało do roboty, w tem jednak, co zdziałali, nie wykazali bynajmniej wysokiej klasy.

Skład drużyn: **K r a k ó w**: Wiśniewski (Wisła); Gintel (Cracovia), Klotz I. (Jutrzenka); Styczeń, Cikowski (Crac.), Pitzele (Jutrzenka); Danz (Wisła), Krumholz (Jutrzenka), Mitusiński (Podgórze), Kogut, Szperling (Cracovia).

L w ó w: Winnicki; Fichtel (Czarni), Olearczyk (Pogoń); Kopeć, Witkowski (Czarni), Szeneider; Słonecki, Garbień, Kuchar W. (Pogoń), Szabakiewicz (Lechia), Müller (Czarni).

później zaczyna niepotrzebnie za ostro grać, powodując przez to przykre sceny. Lwów ciągle znajduje się na froncie. Kuchar i Garbień kombinują za dużo i nie wyzyskują w 41 min. pewnej sytuacji. Dopiero w 43 min. pada z powodu błędu Klotza zasłużona bramka dla Lwowa, uzyskana głową przez Garbienia. W następnej jednak minucie ciągnie Krumholz, oddaje piłkę Mitusińskiemu, ten Kogutowi, który z najbliższej odległości uzyskuje trzeci punkt. Jeszcze jeden piękny atak prawej strony napadu Krakowa i gra się kończy.

Zawody prowadził bezstronnie i b. dobrze p. Rosenfeld z Bielska. Potrafił on nie dopuścić do gry zbyt ostrej, na jaką się w pewnej części zносиło. Miał on wprowadzić na



Z zawodów międzymiastowych Lwów—Kraków. — Drużyna reprezentacyjna Krakowa.

Stoją od lewej: inż. Rosenstock, sędzia Rosenfeld, Klotz, Styczeń, Danz, Krumholz, Kogut, Cikowski, Wiśniewski, Szperling, Mitusiński, Gintel, Klotz, p. Orzelski.

Fot. T. Cyprian.

Zaczyna grę Lwów przeciw słońcu. Pierwszy ich atak odpiera Klotz, oddaje piłkę Szperlingowi, ten Kogutowi, który stoi off-side. W 7 min. wybija Klotz centrę Słoneckiego w ciężkiej sytuacji na róg. — Lwów gra Kucharem i Garbieniem, Kraków Sperlingiem. Przebój Garbienia kończy się strzałem w aut. Dwa piękne ataki Krakowa zostają niewyzyskane. Krumholz dwukrotnie przewraca się na polu karnem przeciwnika. Piękne centry Szperlinga idą na marne. W 19 min. otrzymuje Szperling piłkę od Koguta, przedziera się sam i strzela najpiękniejszą bramką dnia. Długo niemilknące oklaski. Minutę później odbija się piękny strzał Kuchara od górnej poprzeczki. Kraków w dalszym ciągu pięknie atakuje.

W 25 min. wyzyskuje Mitusiński centrę Danza, strzelając drugą bramkę. Zamieszanie pod bramką Lwowa przechodzi szczęśliwie. Zgranie Szperlinga z Kogutem znajduje swój wyraz w szeregu wspaniałych ataków. Po rzucie z rogu strzela Cikowski ponad poprzeczkę. — Następnie wychodzi dwukrotnie Gintel zwycięsko z pojedynków z Garbieniem. Atak Krakowa za filigranowo kombinuje. Przy końcu tej części gry stwarza obrona Krakowa niebezpieczną sytuację pod swoją bramką, bawiąc się niepotrzebnie piłką.

Po zmianie stron obraz zupełnie się zmienia i Lwów ma ma o wiele więcej z gry. Zaczyna Kraków, atakuje z miejsca, ale wkrótce odbierają im goście piłkę i zaraz musi Wiśniewski interwenjować. Pomoc Krakowa z wyjątkiem Pitzelego zupełnie wypompowana; znaczna przewaga Lwowa, który tylko rzut z rogu uzyskuje. Sporadyczne ataki Krakowa. W 25 min. skierowuje Wiśniewski górny strzał Witkowskiego na róg. Tempo słabnie, Kogut gra jakby odrabiał pańszczyznę,

początku dwie chwile słabości, te jednak raczej należy położyć na karb braku kwalifikowanych sędziów linjowych, którą to funkcję z powodu „strejku“ sędziów w okręgu krakowskim, spełniali studenci. *Henryk Brand.*

Okręg krakowski.

Mistrzostwo klasy A.

18 czerwca. **Wisła—Jutrzenka 3:0 (1:0).**

Na ciężkim z powodu wielkiego błota gruncie, stanęły do walki przed „sędzią związkowym“ p. Obrubańskim obie drużyny.

Jutrzenka w komplecie, u Wisły brak Reymana i Kowalskiego I. Grę rozpoczyna Wisła, przeprowadzając natychmiast niebezpieczny atak. Bramkarz wylatuje, Offen odbija piłkę tuż na linii bramkowej. Gra toczy się na połowie Jutrzenki, Wisła atakuje, kilka pięknych sytuacji przepuszczają jej napastnicy, aż wreszcie w 21 m. Marcinkowski strzela, piłka odbija się od poprzeczki i nadlatujący Szpurna lekkim strzałem uzyskuje pierwszy punkt dla swoich barw. W dalszym ciągu atakuje Wisła przy nielicznych wypadach Jutrzenki, kończących się przeważnie na linii pola karnego, potem pauza.

Po przerwie Wisła odbiera natychmiast piłkę zaczynając Jutrzenkę i w szybkim ataku uzyskuje ładnym strzałem Kowalskiego II w 1 min. drugi punkt. Odtąd sytuacja się zmienia; atakuje teraz przeważnie Jutrzenka, ale bramce Wisły nie zagraża mocno, gdyż brak strzałów i startu do piłki nie pozwala graczom Jutrzenki wyzyskać kilku podbramkowych sytuacji. Gra staje się monotonna, aż wreszcie de-

nerwujący moment stwarza Wiśniewski, wypuszczając z rąk piłkę, którą Grünberg załapuje i strzela do pustej bramki. Znalazł się jednak obrońca jeszcze, aby nim — słupek. Sytuację wyjaśnił Kaczor, kopiąc piłkę na korner. W dalszym ciągu defenzywa Wisły, i dopiero w ostatnim kwadransie obraz się znowu zmienił. Obrońcy Wisły na połowie. Długi rzut Kaczora idzie na bramkę Jutrzenki. Bramkarz wylatuje, piłka go mija i trzeci punkt uzyskany dla Wisły. Ostatnia to minuta, bo jeszcze atak Jutrzenki, uwieńczony niebitym już kornerem z powodu gwizdka sędziego, kończącego zawody. Kornerów 6 : 4 dla Jutrzenki.

widzów. Sturm wystąpił, jak to u niego już od dłuższego czasu jest w zwyczaju, z wielu rezerwowymi, których wskutek częstego grania w drużynie I. rezerwowymi nazywać już nie można. Swoją drogą musi się przyznać, że ci gracze — z wyjątkiem bramkarza — powinny się lepiej sprawić! Cracovia grała nienadzwyczajnie: brak Kałuży daje się w drużynie, głównie w ataku, silnie odczuwać. Najlepszym w nпадzie był Kogut. Dziwiła słaba gra Szperlinga, któremu nic się nie udawało. W pomocy b. dobry był Synowiec. aczkolwiek widocznie się oszczędzał, a para Gintel—Fryc tworzyła dla rzadko atakującego przeciwnika mur chiński.



Z zawodów międzymiastowych Lwów—Kraków. Reprezentacja Lwowa.

Fot. T. Cyprian.

Stoją od lewej: Müller, Kopeć, Szabakiewicz, Kuchar, Winnicki, Witkowski, Garbień, Słonecki, Klęczą: Fichtel, Schneider, Olearczyk.

18 czerwca. **B. B. S. V. (Bielsko)—Makkabi 2 : 1 (1 : 1).**

Ten kto w ostatnią niedzielę wybrał się na boisko Makkabi, by być świadkiem gorącej i zażartej walki, omylił się bardzo, natomiast miał rekompensatę w sensacji, jaką stanowiło prowadzenie zawodów przez p. Kowalskiego z Łodzi. Już na wstępie zaznaczyć należy, że sędziował on według swojej najlepszej woli i umiejętności i zupełnie bezstronnie. Te walory nie wystarczyły jednak do prawidłowego prowadzenia gry. To też publiczność krakowska znająca kwalifikacje „strejkujących“ obecnie z małymi wyjątkami, sędziów krakowskich, dawała krzykami i świstami wyraz swojemu niezadowoleniu i bardzo niewiele brakowało a przyszłoby do czynnego znieważenia sędziego.

Przebieg gry cierpiał z powodu błota i wody na boisku. Mimo to Makkabi początkowo zdradzała wielką chęć zwycięstwa, czego rezultatem była bramka strzelona przez Perlmuttera w 11 min. Powoli goście grzechodzą do siebie i w 32 min. wyrównuje Reichel, wykorzystując błąd Scheidra II. Często słyszy się po gwizdku sędziego słowa: „Co było?“. Po pauzie strzela Dyck w 19 min. zwycięskiego goala, wykorzystując centrę Kramera. Następuje tumult i wrzask na boisku; sędzia usuwa z boiska jednego z widzów. Ostatnie minuty gry należą do Makkabi, która jednak prócz rzutów z rogu nic więcej nie jest w stanie uzyskać. Rogów 4 : 3 dla Makkabi.

Bielsko.

18 czerwca. **Cracovia (Kraków)—D. F. C. Sturm 6 : 0 (4 : 0).**

Spotkania tego oczekiwano z ogromnym zainteresowaniem, którego dowiodła wielka jak na dość podłą pogodę ilość

Popiel miał tylko w minutach końcowych parę piłek do złapania. O graczach Sturm — oprócz bramkarza Penkali, który odznaczał się zuchwałą i stylową pracą i jest w swym rodzaju najlepszym — nie mógłbym nic szczególnego powiedzieć.

Gra ucierpiała wskutek fatalnego stanu boiska. Cracovia usadawia się odrazu na połowie przeciwnika, lecz do 15 min. wskutek ofiarnej jego gry nie może nic wskórać. Wtem Chruściński kończy ładną kombinacją pierwszą bramką. Opór złamany. Od czasu do czasu przebija się lewe skrzydło Stryczek — lecz tylko dociera do Gintla. W 25 min. wolny dla Sturm z poza pola karnego. Sturm dalej w defenzywie. Bomba Zimowskiego odbija się od poprzeczki. Wkrótce potem Kogut uzyskuje drugą (piłka od lewego skrzydła idzie w bramkę), a w 30 min. po kombinacji Zimowski—Chruściński trzecią bramkę. Znowu wolny dla Sturm — bez rezultatu. Sturm zbiera siły, wysiłki jego niweczy system jednego backa. W 42 min. Chruściński zdobywa czwartą bramkę. Po pauzie zrazu gra otwarta aż do 12 minuty, w której Styczeń uzyskał 5 bramkę (najładniejszy strzał). Gruszkowski (Sturm) przebija się i strzela nad bramkę. W 25 min. Chruściński strzela z daleka obok wybiegającego bramkarza ostatnią bramkę dnia. Ataki Sturm bezowocne. Tempo słabnie, sędzia p. Mund z Krakowa wydaje jeszcze parę mylnych rozstrzygnięć co do „spalonego“ na niekorzyść obu partyj.

Sekler.

Ostatnie gry przyniosły zmiany tylko o tyle, że BBSV wysunął się z piątego na trzecie miejsce. Makkabi już definitywnie stracona — mecz jej z Cracovią (29 b. m.) będzie

jej pożegnalnym występem w mistrzostwie klasy A. Charakterystyczne, że jedyna Makkabi zdołała uszczknąć 3 punkty Wisłę i Cracovii w sposób — jak się okazuje — przypadkowy.

Najbliższa niedziela przyniesie nam długo oczekiwany mecz Wisła—Cracovia i rozstrzygnięcie, kto w tym roku będzie mistrzem okręgu. Od 23 kwietnia Wisła utrzymuje się na I. miejscu i z ogromną ambicją dąży do wytkniętego celu. Większe szanse ma Wisła, gdyż Cracovia poniosła od tego czasu dotkliwą stratę w linii napadu, a obecnie musi zrezygnować z udziału Kałuzy, którego choroba, jak się na szczęście okazało, nie jest tyfusem, lecz tylko wynikiem silnego przeziębienia w drodze powrotnej ze Szwecji (ma wyjechać do Zakopanego dla poratowania zdrowia). Oprócz tego u graczy Cracovii widoczne jest zmęczenie wskutek długiego i wytężającego sezonu (grają bez przerwy od połowy lutego), podczas gdy gracze Wisły są fizycznie znacznie silniejsi i mniej „wygrani”.

Walka będzie ostra, zacięta. Cracovia musi zwyciężyć jeśli chce zdobyć mistrzostwo, Wisłę wystarczy dla dopięcia tego celu nawet nierozstrzygnięta. O przebiegu gry t. zn. czy będzie otwartą czy też skończy się na „murowaniu” przez Wisłę, zadecyduje pierwsza jej faza. T. S.

Kraków.

Mistrzostwo klasy B.

18 czerwca. Cracovia II—Podgórze 2:0 (0:0).

W pierwszym meczu mistrzostw grupowych podokręgu krak. ulega Podgórze mimo przewagi w polu ambitnie grającej Cracovii, w której najlepszym był Strycharz. Zawody prowadził p. Obrubański.

Mistrzostwo klasy C.

15 czerwca. Czarni—Orzeł 3:0.

Cracovia III—Wawel II 4:0.

17 czerwca. Olsza II—Korona II 3:3.

18 czerwca. Błękitni—Makkabi III 0:0.

Cracovia III—Wolność.

Z powodu braku sędziego grano mecz towarzyski. W ciągu 40 min. Cracovia III uzyskała wynik 9:0.

Bielsko.

18 czerwca. T. S. Biała Lipnik—D. S. K. (Cieszyn) 3:1.

Zasłużone zwycięstwo drużyny jednolitej i dobrze zgranej. W świetnej formie znajduje się środkowy pomocnik Tomaszczyk. W D. S. K. Teschen dobrzy Teza, Bota. Raziło głośne krytykowanie sędziego i gra brutalna gości. Sędziował bardzo dobrze p. Sonderling z Bielska.

Tarnów.

15 czerwca. K. S. 16 p. p.—20 p. u. (Rzeszów) 2:0 (1:0).

Gra mało zajmująca. Bezcelowa kopanina piłki. Zwycięstwo swe zawdzięcza 16 pp. centrowi ataku por. Szwornowieskiemu, najlepszemu graczowi w drużynie. Po przerwie pakują goście piłkę w bramkę 16 pp., lecz sędzia bramki nie uznaje, 20 p. u. nie wyzyskał również karnego. Rogów 3:2 dla 16 pp. Sędziował bezstronnie, jednak nieuważnie p. Soldingier.

17 czerwca. Grunwald (Kraków)—Z. K. S. Dror 4:1.

Gra bezplanowa. Dror fizycznie silniejszy.

18 czerwca. Tarnovia—A. Z. S. (Kraków) 6:1 (3:1).

Gra otwarta i fair. Niebezpieczne ataki na bramkę Tarnovii łamią się na silnej obronie. Tarnovia gra ze szczęściem, każdy jej atak wykorzystany. Walka toczy się na obu stronach. Rogów 2:2. Zawody poprzedził przedmecz:

Tarnovia II—Wisłoka kombin. (Dębica) 3:0.

Gra ze silną przewagą Turnovii II. T. G.

Jasło.

15 czerwca. T. Z. R. Beskid (Nowy Sącz)—Z. K. S. Makkabi 5:0 (2:0).

Makkabi gra brutalnie, starając się daremnie o uzyskanie honorowego gola. Bramki dla Beskidu strzelają: Kołat (3), Nekvapil i Halski. Sędziował bezstronnie p. Springer.

18 czerwca. K. S. Sandecja—Czarni V (były R. K. S. Pogoń) 5:0 (3:0).

Zawody mało interesujące z widoczną przewagą Sandecji, którym dość skutecznie stawiali opór Czarni V. Stosunek rogów 7:4 dla Sandecji. Zawody prowadził p. Roman Dietl b. dobrze. L. Sp.

Nowy Sącz.

18 czerwca. I. K. S. Czarni (Jasło)—T. Z. R. Beskid 2:0 (1:0).

Zwycięstwo swe zawdzięczają Czarni bezwzględnie wyższej technice oraz doskonałemu składowi. Beskid z 2 graczami rezerwowymi. Natomiast zachowanie sportowe drużyny pozostawiało wiele do życzenia: wykluczony gracz Czarnych przez dziesięć minut opierał się sędziemu, nie chcąc zejść z boiska. Sędziował p. Pasek. S. K.

Grybów.

18 czerwca. K. S. Grybowia—K. S. Pogrom (Gorlice) 2:1 (0:1).

Przed pauzą przewaga gości, u których raziło zachowanie się, po przerwie Grybowii. Bramki dla Grybowii strzelili Messinger i Wołoszyn I. Dobrzy u gości środek napadu, w Grybowii bramkarz Wołoszyn II. Sędzia p. Führer.

Żywiec.

15 czerwca. Verein f. Rasenspiele (Bielsko)—Koszarawa 3:3 (1:2).

Goście wystąpili w pełnym składzie, u Koszarawy zaś brak dr. Petricha, Ropeka i Smetany, co widocznie obniżyło poziom gry miejscowych. Przebieg zawodów nieciekawym; lekka przewaga Koszarawy, cyfrowo jednak niezaznaczona z powodu słabych strzałów. U niektórych graczy Koszarawy widoczne przemęczenie, u innych kolosalny spadek formy, a u reszty bagatelizowanie sobie przeciwnika. O gościach mogą powiedzieć, że grę powadzili brutalnie, podkładając nogi i rzucając się na bramkarza. Sędziował p. Richter z Bielska b. słabo. Rogów 11:5 dla Koszarawy.

18 czerwca. Koszarawa—Korona (Kraków) 4:3 (1:2).

Koszarawa, mimo osłabienia 5 graczami z rezerwy, grała ładnie, zwłaszcza pod koniec gry prawie bez przerwy była stroną atakującą, jedynie duża doza szczęścia u bramkarza Korony jest powodem tak małej wygranej. Wszyscy z miejscowych grali ofiarnie. Korona zupełnie nie potwierdziła nader pochlebnej opinii, jaką drużyny krakowskie cieszą się w Żywcu. Sędziował doskonale p. Erben. Rogów 10:3 na korzyść Koszarawy.

Strzelec—Soła 6:0 (3:0).

Zasłużone i dobrze wypracowane zwycięstwo odniósł Strzelec nad swoim rywalem, który był pewny zwycięstwa. W Sole materiał zupełnie surowy, potrzebujący treningu.

Bystra.

18 czerwca. Klimczok—Hertha (Bielsko) 1:0.

Gra z obu stron prowadzona w szybkim tempie i bardzo ładnie. Przewagi swojej nie umiał Klimczok wyzyskać, z powodu deszczu i śliskiego gruntu. Kornerów 9:4 dla Klimczoka. M.

Sosnowiec.

11 czerwca. Wawel (Kraków)—Wiktorja 6:0 (3:0).

Mimo ambitnej gry miejscowych uzyskują goście pewne zwycięstwo. Zawody prowadziło dwu (!) sędziów, każdy jedną połowę. U obu brak rutyny.

Okręg lwowski.

Lwów.

18 czerwca, **Pogoń—Lechia 9:0 (3:0).**

Do meczu o mistrzostwo klasy A. wystąpiła Pogoń bez Haczewskiego i Bacza, Lechia z 4 rezerwowymi. — Tempo gry od samego początku ostre, Lechia parę razy zagraża bramce Pogoni, lecz jej atak pod bramką traci głowę. Powoli daje się odczuwać coraz większa przewaga Pogoni, która uzyskuje z rzutu z rogu pierwszą bramkę w 15 min. przez Garbienia, a drugą przez tegoż samego w 34 min. Lechia nie daje za wygraną, prowadzi parę ataków, które rozbijają się na bardzo dobrze w tym dniu grającej obronie Pogoni. W 43 min. pada trzecia bramka przez Gulicza. Po połowie Pogoń gniecie już na dobre i uzyskuje w 12 min. przez Garbienia czwartą, a 13 min. przez Wacka piątą z rzędu bramkę. Lechię ogarnia apatia, zato atak Pogoni, zachęcany okrzykami publiczności gra, koncertowo i uzyskuje jeszcze trzy bramki przez Wacka, Asłanowicza i Słoneckiego. Poszczególne gracze Lechii przedstawiali się nienajgorzej, brak tylko zgrania zupełnie, startu do piłki, pewności siebie, ambicji, a cały szereg grubych błędów taktycznych pomocy i obrony umożliwił w pierwszym rzędzie osiągnięcie tak wysokiego wyniku przez Pogoń, która grając w pierwszej połowie dość nerwowo, w drugiej pokazała grę bardzo piękną, szczególnie w linii ataku. Bramkarz Lechii, który nieraz był w ciężkich tarapatach, okazał się nienajgorszym, jakkolwiek brak mu jeszcze rutyny, puścił bowiem parę bramek, które powinienby był obronić.

Stosunek rogów 10:3 na korzyść Pogoni. Sędziował bardzo wytrawnie p. kpt. Bilor. *M. F.*

15 czerwca, **Czarni II.—Ż. K. S. Hasmonia 1:0 (0:0).**

Mistrzostwo klasy B.

Gra prowadzona żywo, po deszczu na rozmokłym boisku. Przez cały czas przewaga Czarnych, niewyzyskana wskutek doskonałej gry bramkarza Hasmonii — Schera. Bramkę zdobywają Czarni z rzutu karnego. Gra interesująca. Atak Hasmonii słaby, u Czarnych dobry Szychowski i Kupczakiewicz. Sędziował słabo p. Zimmerman.

Lechia—Pogoń (Stryj) 2:1 (0:1).

Mecz przyjacielski. Deszcz. Pierwsza połowa z przewagą gości. Atak stryjcki strzela słabo. Tempo słabe, gra chaotyczna. Goala zdobywają goście z winy lewego obrońcy Lechii. Po pauzie Lechia prowadzi, ataki jej bez rezultatu. Bramki po usilnych staraniach strzelają Jahura i Wiczysty. Najlepszym graczem był środkowy pomocnik Pogoni. Sędziował kpt. Engel.

Mistrzostwo klasy C.

Czarni IV.—Lechia III. 9:1.

Lechia III.—Dentystyczny K. S. 7:0.

Ż. K. S. Jutrzenka—K. S. Unia 2:1.

Przemyśl.

15 czerwca, **K. S. 38 pp.—Polonia II. 1:0 (0:0).**

Siły mniej więcej równe. W 38 pp. 2 graczy Polonii I. Sędzia p. Szor.

17 i 18 czerwca miały się tu odbyć zawody między czeską drużyną K. S. Meteor z Mezölaborcz a Polonią. Meteor jednakowoż bez żadnego zawiadomienia nie przyjechał, narażając Polonię na stratę finansową, a publiczność na zawód. PZPN. zapewne zajmie się tą sprawą. *Z.*

Stryj.

11 czerwca, **Pogoń I. (Stryj)—Pogoń II. (Lwów) 1:0 (0:0)**

Decydującego goala dla miejscowych strzelił z połowy boiska prawy łącznik Hennig. Sędziował dobrze por. Jarosz.

13 czerwca, **Polaban (Nymburg)—Pogoń 1:0 (0:0).**

Ci, którzy przegrał Pogoń liczyli w dziesiątki punktów,

zawiedli się, ci zaś, którzy chcieli widzieć grę piękną, z zadowoleniem opuszczali park Jordana.

Rozpoczynają Pogończycy i przez kilka minut atakują Czechów. W 5 min. przebija się center ataku Czechów, lecz bramkarz odbiera mu piłkę z pod nóg. Następują wzajemne ataki. Pauza 0:0.

W drugiej połowie Czesi mocno atakują, lecz wszelkie sytuacje podbramkowe idą na marne. W 30 minucie lewy skrzydłowy Czechów strzela jedynego goala w tym dniu. Rogów 6:1 dla Czechów. Sędziował bardzo dobrze p. Szargel.

Jarosław.

15 czerwca, **2 p. Łączn.—Dror 3:1 (2:0).**

Drużyna wojskowa fizycznie silniejsza odnosi nad Drorem stosunkowo łatwe zwycięstwo. Stosunek rogów 8:6 dla wojskowych. Sędziował p. Baustein.

Pogoń—Jaroslavia II. 2:2 (1:2).

Pogoń schodzi z boiska. Sędziował b. dobrze p. Król.

18 czerwca, **Dror—Jaroslavia.**

Dror nie stawiał się do gry.

Dror—Jaroslavia II. 4:2 (4:0).

Tarnopol.

15 czerwca, **Jehuda—54 pp. S. K. 1:0 (0:0).**

18 czerwca, **54 pp. II.—Jehuda II. 3:2 (1:1).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

14 czerwca, **W. T. C. Korona—Ostrawska Slavia 4:0 (2:0).**

Mecz wygrała drużyna silniejsza fizycznie, lepiej biegnąca i ostrzejsza w grze. Goście zareprezentowali się jako zespół dość jednolity, ale stojący naogół na niewysokim poziomie gry. Jedynie grą głową górowali Czesi nad doskonale dysponowaną dnia tego Koroną (szczególniej w obronie i pomocy). Pozatem technika bardzo przeciętna, strzał słaby, kombinacji brak. Dużą zaletą gości jest gra prowadzona niezwykle fair. Z pośród graczy czeskich zwracał na siebie uwagę dużą techniką, pracowitością i rutyną środek pomocy Fiala, a silnym pewnym wykopem i ostrą grą prawy obrońca Majvald. Najsłabszą częścią drużyny był napad i bramkarz.

Zwycięskie bramki dla Korony strzelili: pierwszą Karaś (wina bramkarza i obrońcy Czechów), drugą Zelechowski, trzecią Kock a czwartą niezwykle ostrym strzałem z lewego skrzydła Bułanow I. Sędzia p. J. Grabowski.

15 czerwca, **Ostrawska Slavia—W. K. S. W. 7:1 (3:0).**

Drugi mecz Ostrawskiej Slavii przyniósł miłą niespodziankę zwolennikom piłki nożnej. Ich nieruchliwość, brak serca w grze i pewna apatia, która rzucała się w oczy na meczu z Koroną, ustąpiła miejsca grze postawionej zarówno technicznie, jak i kombinacyjnie na wysokim poziomie. Mecz z Koroną potwierdził zatem znany wszystkim pewnik, że szanująca się drużyna nigdy nie powinna grać w dniu przyjazdu po dłuższej podróży.

Przeciwnik gości okazał się natomiast beznadziejnym, czego dowodem nietylko wynik cyfrowy, ale sam charakter gry, będącej raczej treningiem na jedną bramkę. Czesi w równych mniej więcej odstępach czasu strzelili do przerwy 3, a po pauzie 4 bramki. Wojskowi jedyny punkt honorowy uzyskali z rzutu karnego. Sędzia kpt. Essmann.

17 czerwca, **Polonia—Ostrawska Slavia 1:1 (1:0).**

Przebieg tej gry i jej rezultat nie pozwala wróżyć mistrzowskiej drużynie okr. warszawskiego pełnej sukcesów przyszłości. Posiadać tak wybitną przewagę jak Polonia i uzyskać zaledwie wynik remisowy może jedynie drużyna o bardzo słabym napadzie, który jest w dalszym ciągu największą bolączką drużyny stołecznej. Goście podczas gry tej, pro-

wadzonej przez nich z wielką ambicją, sportowo nie wykazali się niczem specjalnem. Drużyna ta „trzyma się” na linii pomocy, zwłaszcza jej środkiem — graczem o pierwszorzędnym zaletach. Reszta — przeciętna, a bramkarz (zapasowy) i lewy obrońca wręcz słabi.

Goście czescy natomiast odznaczyli się przede wszystkim gruntownym brakiem znajomości prawideł, protestując usilnie przeciwko nieodgwiszdywaniu spalonych przy rzucie bocznym, oraz biciu wolnego do tyłu.

Wogóle wrażenie, pozostawione przez Czechów w Warszawie, do dodatnich nie należy. Grę prowadził niepewnie p. Strzelecki. Z.

Włocławek.

18 czerwca, W. K. S. II.—A. Z. S. II. 7:0 (3:0).

Mecz powyższy o mistrzostwo klasy B przyniósł zupełne zwycięstwo drużynie wojskowych, których poziom gry podnosi się ciągle. Zdobyte bramki oraz stosunek rogów 14:0 wykazują całkowitą przewagę zwycięzców. Sędzia p. Landau.

16 czerwca, Polonia I. jun.—Warszawianka III.
2:0 (1:0).

Zawody przyjacielskie. Z. O.

18 czerwca, Polonia—Warszawianka 4:0 (2:0).

Mecz towarzyski, to też zainteresowanie zarówno ze strony graczy jak i publiczności bardzo słabe. Polonia wystąpiła w składzie bez Grabowskiego, Hamburgera i Zantmana, natomiast ze Stenclem i Pronaszka w napadzie oraz Marczewskim w obronie. Gra prowadzona naogół ospale, technicznie stała na dość wysokim poziomie, przyczem Warszawianka jako zespół zareprezentowała się stanowczo dodatniej, niż jej zwycięski przeciwnik. Gra otwarta, prowadzona była naogół z małą przewagą Warszawianki, która przyznać trzeba nie miała tego dnia szczęścia, przyczem w doskonale dysponowanym Przeworskim znalazła przeszkodę nie do przezwyciężenia. Bramki zwycięskie uzyskali po 2 Pronaszko i Hermans. Sędziował, orjentując się słabo w spalonych kpt. Essman. Publiczności mało. Z.

15 czerwca. Wioślarze—Gimnazjum Państwowe (Toruń)
7:2 (5:1).

Drużyna gości z Torunia górowała nad Wioślarzami techniką i zgraniem poszczególnych graczy. Napad przeprowadzał ataki w szybkim tempie. Wynik powyższy zawdzięczyć mogą Wioślarze swej silnej obronie. Obrońcy Bogacki i Pustelnik (były gracz Wisły krak.) stanowili zaporę trudną do przełamania. W napadzie wyróżnili się obaj łącznicy Głowacki i Bronka. Sędzia nieszczerzy. Z.

Pułtusk.

4 czerwca, W. K. S. Modlin—K. S. 13 pp. 3:1 (1:0).

18 czerwca, K. S. 30 pp. Kan.—K. S. 13 pp. 2:1 (0:0).
Jotes.

Okręg wileński.

Wilno.

Mistrzostwo klasy A.

11 czerwca, Strzelec—A. Z. S. 2:1 (0:0).

15 czerwca, A. Z. S.—W. K. S. 4:0 (3:0).

Małą porażkę ponieśli Akademicy w rewanżowym spotkaniu ze Strzelcem, a to dzięki nader ambitnej grze całej drużyny i wyjątkowemu szczęściu. Na niezliczoną ilość ataków i sposobności do zrobienia bramki, zdołał atak Strzelca uzyskać tylko dwie bramki wskutek ustawicznego przestrzelania, natomiast Akademicy, broniąc się skutecznie, przeprowadzali od czasu do czasu wcale niebezpieczne wypadki, które im przyniosły jednego gola.

Pierwszą bramkę strzelił Gryglewski (Strzelec) z centry Ryszanka, wkrótce jednak potem Akademicy wyrównali (Ksok II). Od tej chwili zaczęło się formalne oblężenie A. Z. S. Dopiero przed samym końcem celny strzał Makowskiego zapewnił drużynie Strzelca zwycięstwo. Rogów 11:3 dla Strzelca, sędzia p. S. Szeligowski.

Wielką niespodzianką było duże zwycięstwo odniesione nad W.K.S. przez Akademików, którzy tem samem zapewnili sobie drugie miejsce w mistrzostwie okręgu wileńskiego. W. K. S. zmienił niepotrzebnie lepszy swój skład na gorszy, próbując nowych graczy i to pociągnęło za sobą przykre następstwa. Cała drużyna A. Z. S. zasługuje na uznanie za swoją celową i skuteczną grę, przyczem należy stwierdzić, że atak akademicki umiał wyzyskać swoją przewagę strzelając na ogół bardzo celnie i dobrze. Bramki strzelili: Ksok II. i Mackiewicz po jednej, Buczkiewicz dwie.

Stosunek rogów 7:3 dla W. K. S. — Sędzia kapitan Grzyb.

Nowo-Święciany.

Strzelec III. (Wilno)—10 p. Ułanów (Nowo Święciany)
4:0 (3:0).

Drugi występ młodej drużyny Strzelca w Nowo-Święcianiach przyniósł jej zasłużone zwycięstwo nad świeżo zorganizowaną drużyną Ułanów. T. K.

Okręg łódzki.

Łódź.

15 czerwca. Łódź—Kraków 3:1 (1:0).

Rekordowa ilość widzów przypatrywała się powyższemu zawodowi. Przeszło 5 tysięcy par oczu, śledziło grę z zapałem.

Przed sędzią p. Obrubańskim stanęły drużyny w następującym składzie: Kraków: Witek, Offen, Przybyło, Majcher, Stolarz, Lubich, Kramer, Pajórski, Perlmutter, Fejer, Strumpfner. Team łódzki: Fischer, Redlich, Cyll, Wieliszek, Otto, Hauke, Sledź, Lange, Kubik I., Kubik II., Weller.

Grę rozpoczyna Kraków, przeciw wiatrowi i słońcu. Już w pierwszej chwili Czarni (Łódź) odbijają piłkę. Następnie atak Krakowa kończy się rzutem z rogu, odbitym przez Fischera. Jakiś czas piłka znajduje się po środku boiska. Następnie Czarni biją drugi rzut z rogu, z którego Lange oddaje strzał nad poprzeczkę. Znow atakują niebiescy (Kraków), ale obrona Czarnych, w szczególności Cyll, uniemożliwiają zdobycie bramki. Wypadki gości unicestwia Cyll, ratując kilkakrotnie pewne bramki. Minuta do bramki Kubik „wypuszcza” Langemu piłkę, ten silnym strzałem zdobywa pierwszego gola.

Po przerwie Czarni są panami boiska. Offen wspinał się grą ratuje sytuację. Również Witek chwyta kilka ostrych strzałów. W 4 min. Kubik z podania brata uzyskuje ładną, nie do obrony bramkę. Kraków znow atakuje, ale Cyll przeszedł sam siebie i zawsze jest na wysokości zadania. Z powodu foula Fejera, Czarni biją rzut wolny, który Witek łapie. Atakuje znow Kraków. Perlmutter strzela, lecz za wysoko. Wkrótce Fejer silnym strzałem zdobywa jedyną bramkę dla swych barw. Obecnie przewaga Łodzi, która nie schodzi z połowy gości. W 26 min. zdobywa Lange trzecią bramkę.

W teamie krakowskim wyróżnili się Witek, Offen, Perlmutter i Fejer, w łódzkim Cyll, Kubik I., Kubik II. i Lange.

Po meczu odbył się w klubie Turystów bankiet, po którym Krakowianie, żegnani serdecznie, opuścili Łódź. Bip.

Warta (Poznań)—Ł. T. S. G. 3:1 (1:1).

Zawody te były dość interesujące. Warta stoi o całą klasę wyżej od Ł. T. S. G. Publiczności mało a to z powodu wyścigów w Helenowie, jak również i dlatego, że boisko Ł. T. S. G. do gry w piłkę nożną się nie nadaje.

Sędzia p. Fiszer.

Bip.

ski i dwa razy był mistrzem ligi. Wygrał on 389 zawodów, 373 przegrał i 238 zakończyły się nierozegraną. Stosunek bramek wynosi 1686:1595.

Hiszpański Związek P. N. zwrócił się z prośbą do austriackiego Związku, by tenże ułatwił podróż Rapidu do Hiszpanji. Austriacki Związek udzielił też Rapidowi pozwolenia na rozegranie czterech zawodów.

Zawody Włochy—Finlandja odbędą się 9 kwietnia w Medjolanie.

Tabela mistrzostw Czecho Słowacji uległa w ubiegłym tygodniu znacznym zmianom wskutek rozstrzygnięć, które padły przy zielonym stoliku. Sparta pozostaje z 22 punktami na czele, Slavia zaś zajmuje drugie miejsce z 16 punktami i stosunkiem bramek 31:16. Tuż za nią postępuje Union-Žižkov, który również zdobył 16 punktów, ale stosunek bramek 21:11. Na podstawie obecnej, końcowej tabeli mistrzostw schodzą do drugiej klasy Slavoj (Žižkov), Bubenec i Kolin, na ich zaś miejsce wchodzi Cechie, Sp. Kl. Krocchlavy (Kladno) i Nuselsky Sp. Kl.

Także mistrz Niemiec, F. C. Nürnberg, udaje się na tournée do Hiszpanji. Dotychczas zakontraktowano następujące zawody: 23 marca w Irun, 26 i 27 marca w Bilbao i 2 kwietnia w San Sebastian. Pertraktacje w sprawie zawodów z F. C. Barcelona i Santander nie są jeszcze ukończone.

Plhak, bramkarz Floridsdorfu, który ubiegłego roku podczas zawodów o mistrzostwo z Amatorami, zderzywszy się nieszczęśliwie z Köckem, doznał złamania nogi, cierpi jeszcze do dziś dnia z tego powodu i nie może jeszcze oddawać się swemu zawodowi. By mu przyjść z pomocą, postanowili Amatorzy i Floridsdorf rozegrać we czwartek 2-go lutego zawody towarzyskie, z których dochód przypadnie całkowicie temu popularnemu bramkarzowi.

Praga—Wiedeń. Zawody te — jeśli pertraktacje w tym kierunku dojdą do skutku — odbędą się poraz pierwszy w lutym b. r. w Pradze.

Drużyna reprezentatywna Pol. Niemiec składa się z następujących graczy: bramkarz: Lohrmann (Fürth); obrona: Müller, Wellhöfer (Fürth); pomoc: Hagen (Fürth), Kalb, Riegel (Nürnberg); napad: Strobl (Nürnberg), Franz, Seiderer (Fürth), Träg, Sutor (Nürnberg). Drużyna ta rozegra 26 lutego zawody z reprezentacją Austrii w Norymberdze, 5 marca z Póln. Niemcami w Hamburgu, a 26 marca z Szwajcarią we Frankfurcie nad Menem.

Walne Zgromadzenie Austr. Związku P. N. odbędzie się 25 lutego b. r.

Ujpesti T. C. przygotowuje wspaniały plan na otwarcie swego nowego boiska. Ujpesti zaprosił angielską drużynę Chelsea i ma nadzieję, że liczne stosunki osobiste, które łączą prezesa U. T. E. z Chelsea, wystarczą, by urzeczywistnić odwiedzinę drużyny angielskiej. Chelsea odpowiedziała też już bardzo przychylnie i jest gotowa przybyć do Budapesztu, jednakowoż zależy to od rozstrzygnięcia angielsk. Związku. Jeśli więc kongres Fify nie zmieni radykalnie nastrojów panujących obecnie w Anglii, gościna Anglików w Budapeszcie pozostanie tylko — pięknym planem.

Feldman, wielokrotny reprezentatywny obrońca M. T. K. (Budapeszt), zamierza zakończyć swoją działalność sportową jako amator. Obecnie nosi się z myślą objęcia posady trenera u Hakoah w Bielsku, która zaproponowała mu 100.000 K. gaży miesięcznej.

Fischera wrócił do Wiednia, gdzie będzie czynnym w swoim dawnym klubie W. A. F. Kapitan związkowy Meisl odrazu wstawił go jako środkowego napastnika do drużyny reprezentacyjnej przeciw Włochom. Fischera

nie zawiódł zaufania, gdyż klasą przewyższał wszystkich graczy na boisku.

Pro Vercelli, były mistrz Włoch, pobił na swoim boisku F. T. C. (Budapeszt) w stosunku 3:0.

Hugo Meisl, znany sędzia wiedeński, otrzymał od Szwajcarskiego Związku P. N. pismo z podziękowaniem za wzorowe prowadzenie zawodów Szwajcarja—Włochy.

Popowich, lewy obrońca wiedeńskich Amatorów, jeden z założycieli tego klubu, wielokrotny gracz reprezentatywny Austrii (53 razy), wystąpił z klubu z powodu tego, że pod naciskiem opinii większości graczy nie wstawiono go do drużyny na zawodach z Bayern w Monachjum (26 grudnia). Sprawę jednak załagodowano i Popowich pozostaje nadal w Amatorach.

Weber, długoletni zasłużony gracz Vienny, dla swych zasług został na ostatnim W. Zgromadzeniu klubu zaszczycony tytułem honorowego kapitana. Przed nim mieli już ten tytuł 3 gracze Vienny: Anlauf, Nicholson i Epeldauer.

W ostatniej chwili.

TRYUMF POLSKIEGO NARCIARSTWA.

Na zawodach międzynarodowych w Westerowie dn. 29 stycznia narciarze polscy spisali się wspaniale, bo w 6 konkurencjach zdobyli 4 pierwsze, 3 drugie i 5 trzecich nagród. Szczegółowe sprawozdanie i zdjęcia w najbliższym numerze.

Wyniki zagraniczne.

San Sebastian. Rapid (Wiedeń)—Sp. C. Royal 2:1 (2:0). Obie bramki strzelił Uridil.

Paryż. Red Star—Etoile (Genewa) 4:2.

F. C. Cette—Servette (Genewa) 1:0.

Strassburg. Racing Club—Chaux de Fonds 4:2.

Milhuza. F. C. Mühlhausen—Old Boys (Bazylea) 4:1.

Wiedeń. Hertha—Floridsdorf (mistrz.) 2:1. W mistrzostwie prowadzą: Sportklub, Hertha, Hakoah, Rapid, Amatorzy.

Vienna—Donaustadt 6:2, Libertas—Wacker 3:2.

Praga. Cechie (Karlin)—Liben 3:0 (2:0).

Würzburg. Würzburger Fussballverein—Sp. V. Fürth 2:1

Anglja. Mistrzostwo I. ligi: Manchester United—Sunderland 3:1.

Druga kolejka rozgrywek o puchar: Brighton and Hove Albion—Huddersfield Town 0:0, Bradford City—Notts County 1:1, Swansea Town—Southend United 1:0, Blackburn Rovers—Swindon Town 1:0, Preston North End—Newcastle United 3:1, Woolwich Arsenal—Bradford 3:2, Nottingham Forest—Hull City 3:1, Leicester City—Fulham 2:0, Crystal Palace—Millwall 0:0, Tottenham Hotspurs—Watford 1:0, West Bromwich Albion—Liverpool 2:0, Aston Villa—Luton Town 2:0, Northampton Town—Stoke 2:2, Barnsley—Oldham Athletic 3:1, Manchester City—Bolton Wanderers 3:1, Southampton—Cardiff City 1:1.

Ostrzegam.

Wesola fantazja ze smutnym końcem.

Prolog.

Organizatorzy kontrolują kasę i wściekają się:

— Byle jaki mecz w Anglii albo Ameryce: 20.000 widzów, 30.000..., a u nas! — ciche westchnienie na myśl, że dochody z meczu z drużyną zagraniczną zaledwie pokryły wydatki.

— Tak — potwierdza jakiś inny gryziopiórek sportu — Wiedeń co niedzielę daje na 5 - 7 boiskach po 10—15000 i więcej widzów, na turniej tenisowy w Ameryce (o puchar Davisa) przybyło 60.000 widzów, ale co tu gadać, kiedy niema o czym mówić, już taka ta nasza publika...

Taką jest rzeczywistość, a teraz na parę chwil poproszę czytelników w krainę fantazji...

Przypuśćmy, że ruchliwy i przedsiębiorczy P. Z. P. N. sprowadził jakąś drużynę Hotentotów lub Buszmenów i na zawody zjawilo się 30.000 osób. Cyfra nie jest przesadzona, bo gdy zwykle w tym trzytysięcznym tłumie widzów kobiety stanowią jeden odsetek, to na zawodach z Hotentotami lub Buszmenami kobiety stanowiłyby 85% tego 30.000 ego tłumu (wszak wiemy, jak nasze niewiasty są żądne oglądania obcokrajowców, a w dodatku sportowców z takim temperamentem jaki posiadają murzyni).

Wogóle aby ściągnąć większą ilość zwolenniczek sportu na zawody — a ponieważ każdej z nich będzie asystowała napewno pleć brzydka, jest to bardzo ważne dla propagandy sportu — powinniśmy przed zawodami umieszczać w ilustrowanych pismach fotografie współzawodników z wyszczególnieniem stanowiska, stanu (grunt czy kawaler) i innych jeszcze detali, które pleć piękną mogą zainteresować. No, ale dosyć o tem... Fakt, że zjawilo się osób 30.000 i że 3 rzędowe ogonki przed kasą wstępu, w których się stoi wszystkiego 1 godzinę, wyciągnęły się pysznie do Al. Ujazdowskich, okrążyły trzy razy plac Trzech Krzyży i Wiejską, znów sięgły Agrykoli, ale już innym końcem...

A tymczasem na boisku, jak zwykle, drużyna, która przyjechała z Afryki, albo z Azji, stawila się na czas, a sportowcy miejscowi, chociaż już jest godzina po czasie, jeszcze się nie pokazują.

Taki pan z parasolem, co odbiera bilety przy loży i nigdy się nie przejmuje, tłumaczy publiczności w loży (takiej, co jak potrzeba, to na dwóch palcach potrafi tak, że aż bębunki pękają), że przyjęte jest, aby publiczność miała bilety.

Po środku boiska kręci się 475 reporterów, 368 sędziów i jeszcze paręset ludzi bez określonego zajęcia i profesji: tacy n. p., co piłkę podają z za bramki, piasek grabią po skokach, albo zwycięzców w biegach poufale po ramieniu klepią.

No, a publiczności wciąż przybywa: już plac jest obsiany naokoło, jak pole chińczyka ryżem; szpilki nie można wsadzić. Drzewa naokoło są tak zawałone, publicznością, jak balkon w Małym Teatrze, gdy dają „Osmą żonę Sinobrodego“, a pomimo tego więcej jak 15.000 widzów tam nikt nie ulokuje. Tak, proszę państwa, żart żartem, ale najlepsze boisko stolicy, na którym odbywają się zawody międzynarodowe, nie może pomieścić

w żaden żywy sposób więcej jak 15.000 osób, a niekażdy jest takim zapaleńcem, żeby mu się chciało byle jak patrzeć, a jak pomyśli sobie obywatel stołeczny, że loże są wykupione, trybun wcale niema, a to, co się nazywa trybunami, jest parą skleconych desek przed lożami, na których duża część publiczności się pcha, tłoczy, morduje i t. d., no to ma się rozumieć zrezygnuje nasz obywatel z widowiska sportowego, a pójdzie byle gdzie, aby mu było wygodnie.

Organizatorzy oddzielili wszystkie mamusie z dziećmi i postanowili, że tej części publiczności nie idzie o zawody, a o świeże powietrze na łonie natury: wsadzili ich w kółko nad sadzawką. Część publiczności (tę „sportową od totka“) zaprowadzono na werandę, kazano im dla uspokojenia nerwów postawić kawusie i czekoladę (na rachunek zawodów). A publiczność płynie i płynie... Nie będę niecierpliwiał czytelników i podam finał tej całej imprezy, przyczem zaznaczę, że nasza publiczność nie jest tak skorą do linczowania, jak amerykańska.

Epilog.

Recenzja sportowa gazety stołecznej dnia następnego pod tyt. „Chwała poległym na stanowisku“: Zawody wczorajsze ściągnęły tłumy publiczności, która za idealną organizację w odpowiedni sposób podziękowała organizatorom. Trzech w stanie groźnym, lecz nie beznadziejnym odwieziono do szpitala Dz. Jezus, a resztę pochowano we wspólnym grobie na Powązkach, gdzie wkrótce stanie ufundowany przez naszych sportowców pomnik z napisem: „Polegli za ideę“.

Warszawa.

Rud. Lip.

Po zamknięciu numeru.

Kolegium Sędziów K. Z. O. P. N.

Następne posiedzenie Zarządu Kolegium Sędziów K. Z. O. P. N. odbędzie się dnia 7 lutego o godzinie 7:30 wiecz. w Kawiarni Centralnej (dawnej Bisanca).

Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Fiedler, sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

Inż. Schorsch, Bielsko. Sprawozdanie, za które dziękujemy, otrzymaliśmy po zamknięciu numeru. Prosimy uprzejmie o podanie bliższego adresu.

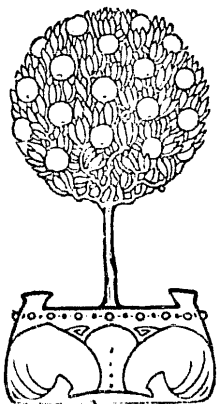
Pan A. C. Grodzisk. Polecamy „Krótki zarys szermierki na szable“ Zytnego; możnaby go prawdopodobnie nabyć jeszcze we Lwowie. W r. 1921 wydał Sobolewski Wł. w Warszawie: „Szermierkę na szable“. Istnieje w Warszawie Sekcja szermiercza Wojskowego Klubu Sportowego (Królewska 31/5).

DOM MEBLOWY M. PLESZOWSKI Kraków, M. **2**
TELEFON 1351

== POLECA ==

**KOMPLETNE URZĄDZENIA
MIESZKAN I DEKORACJE WNETRZ**

**ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-TAPICERSKO-
DEKORACYJNY.**



FABRYKA K...
WYRABIA I MA NA
**KOŁDRY PUCHOWE NA WACIE
I WELNIE.**

**BIURO OSZACOWANIA
MEBLI, DYWANÓW, ANTYKÓW ITP.**